Dziś 8 stron
Nr. 338 (738)

WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 9 GRUDNIA 1946 R. (A)

Cena numeru 3 złote
ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTN.CZY I WŁOSCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P.K.O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121
TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY . . . 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI . . . 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA . . . 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

W przyjaznej atmosferze

Wielka Czwórka rozpoczęła obrady w sprawie Niemiec

Mołotow proponuje likwidację Prus

NOWY JORK (PAP). — Ministrowie spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw rozpoczęli w sobotę rozmowy wstępne w sprawie Niemiec.

Delegacja radziecka i amerykańska przedstawiły swe propozycje na piśmie, natomiast propozycja brytyjska i francuska zostały złożone ustnie.

PROPOZYCJA AMERYKAŃSKA

Propozycja przedstawiona przez Byrnesa jest następująca:

1) Wyznaczenie specjalnych zastępców ministrów spraw zagranicznych dla kwestii niemieckich.

2) Przesłuchanie przez delegatów zastępców krajów zainteresowanych, które będą chciały przedstawić swe poglądy (min. Byrnes wymienia: Belgię, Czechosłowację, Danię, Luxemburg, Holandię, Polskę i Jugosławię).

3) Przedstawienie przez Radę Kontroli Niemiec sprawozdania o projektowanym rządzie tymczasowym Niemiec, centralnej administracji Niemiec oraz innych zagadnieniach gospodarczych i politycznych w Niemczech.

4) Mianowanie innych specjalnych zastępców ministrów spraw zagranicznych dla spraw austriackich.

5) Zmniejszenie liczby wojsk okupacyjnych w Niemczech.

6) Porządek dzienny konferencji w sprawie Niemiec (miejsce i data zebrania się tej konferencji pozostawione są in blanco):

a) sprawa granic niemieckich oraz Zagłębia Saary, b) sprawa demilitaryzacji Niemiec, c) sprawa centralnej administracji, d) zakres władzy tymczasowego rządu niemieckiego, e) główne zarysy całości traktatu z Niemcami, f) traktat pokojowy z Austrią.

PROPOZYCJA RADZIECKA

1) Termin i miejsce konferencji (pozostawione in blanco); ustnie minister Mołotow zaproponował Moskwę i drugą połowę lutego 1947.

2) Porządek dzienny: a) sprawozdanie Sojuszniczej Rady Kontroli o wykonaniu postanowień konferencji poczdamskiej (demilitaryzacja, demokratyzacja, sprawy gospodarcze, odszkodowania), b) centralna administracja oraz sprawa rządu tymczasowego, c) przygotowanie traktatu z Niemcami (kwestie proceduralne, wyznaczenie specjalnych zastępców, zasadnicze wytyczne), d) przygotowanie traktatu z Austrią, e) likwidacja Prus, f) sprawozdanie komisji rzeczoznawców dotyczące sytuacji węglowej w Niemczech, którego zażądała Rada Ministrów Spraw Zagranicznych w dniu 12 lipca b. r.

3) Sprawozdanie Sojuszniczej Rady Kontroli powinno być przedstawione przynajmniej na 2 tygodnie przed rozpoczęciem konferencji.

Po przedstawieniu projektów przez Bevina oraz delegata francuskiego de Murville przystąpiono do dyskusji, której głównym tematem było pytanie kiedy zostaną wyznaczeni specjalni zastępcy oraz kiedy nastąpi przesłuchanie przez tych zastępców delegatów krajów zainteresowanych.

Dyskusja odbyła się w atmosferze przyjaznej i została przerwana wskutek konieczności wyjazdu ministra Bevina do Waszyngtonu. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek wieczorem.

Blum kandydatem na premiera?

PARYŻ (SAP). Zwrócono się do Bluma, ażeby zgodził się na wystawienie swej kandydatury na stanowisko premiera. Kandydatura Bluma mogła by wywołać pewien odzew międzynarodowy, chociażby ze względu na jego poważny udział w pertraktacjach waszyngtońskich.

Zjadacze naszego chleba

Gospodarkę budżetową naszego państwa cechuje nieustanny wzrost etatów. Tak jest w administracji wszystkich resortów i tak jest w upaństwowionym przemyśle. Nasz biurokratyzm przerósł dopuszczalne granice.

Życie gospodarcze ugina się pod ciężarem aparatu administracyjnego. Przed wojną jeden urzędnik przypadał na około 170 obywateli, dziś przypada na 50.

W jednej z fabryk narzędzi chirurgicznych pracuje 55 pracowników, w tym 17 pracowników umysłowych. W przemyśle skórzano - garbarskim Zarząd Centralny i Zjednoczenia zatrudniają 800 pracowników umysłowych; w fabrykach tego przemysłu pracuje 11 tys. robotników i **1500 urzędników!** A produkcja? Produkcja pokrywa zaledwie 15% produkcji przedwojennej.

Co robi ten rozbudowany aparat biurokratyczny? Po prostu! Zjada nasz i tak mały dochód społeczny, **zjada nasz chleb.**

Komisja Centralna Związków Zawodowych w całym szeregu uchwał wskazywała na te niezdrowe i anormalne stosunki, domagała się znacznej redukcji zbędnego i nieproduktywnego personelu. Od uchwał upłynęło kilka miesięcy i — jak dotąd — trwa opór wszystkich resortów. Uchwały Rady Ministrów, które zakazują dalszego angażowania urzędników, podzieliły los uchwał KCZZ.

W tej sytuacji musimy pomyśleć o bardziej skutecznej egzekutywie. Po prostu musimy uderzyć pięścią w stół. Robotnicy nie myślą tolerować istniejącego stanu rzeczy i nie będą z własnego konta robić „przelewów" na rachunek kosztownej biurokracji.

Rachunek, jaki świat pracy płaci za nieproduktywność „nadetatów", jest bardzo wysoki. Wyraża się on w niskich płacach, które są jednym z elementów w ogólnej puli kosztów produkcji. Rozumiemy, że Polska przedwojenna nie może być dla nas wzorem. Mechaniczne zastosowanie tamtej ilości resortów i tamtej liczby etatów jest niemożliwe wobec zmian strukturalnych naszego państwa i dodatkowych funkcji, jakie państwo przejęło na siebie. Mówimy o **zbędnej** liczbie etatów i przerostach naszej administracji.

Powszechne jest narzekanie na niskie płace. Należy więc drogą zmniejszenia kosztów administracji poprawić byt materialny pracujących.

Jeść chleb w Polsce może tylko ten, kto na ten chleb rzeczywiście **zarobił**. Na zjadaczy cudzego chleba pozwolić sobie nie możemy, bo nas po prostu na to nie stać. Na to się klasa pracująca nie zgodzi nigdy, przeciwko temu kategorycznie protestuje.

* *
*

Ten sam problem istniał po pierwszej wojnie w całym szeregu krajów. W Ameryce został powołany „Komitet dla usuwania marnotrawstwa w przemyśle" (Committee on elimination of waste in industry) i przyniósł rewelacyjne wyniki. W jednym tylko przemyśle budowlanym 47% rozchodów stanowiło rozchód użyteczny, a 53% wynosiły straty, z których 34, 3% zależało od administracji, 11,3% od robotników i 7,4% od różnych czynników zewnętrznych.

Taki był procent marnotrawstwa wówczas w przemyśle amerykańskim. Wątpimy, czy jest on dziś mniejszy u nas w Polsce.

Najwyższy już czas, ażeby komisja do zwalczania kosztów produkcji w przemyśle rozpoczęła swe prace i abyśmy weszli na drogę uzdrowienia naszego życia gospodarczego aparatu, który tym życiem kieruje.

KAZIMIERZ RUSINEK

Terror i walki zbrojne towarzyszą akcji wyborczej w Persji

MOSKWA (PAP). Irańskie wojska rządowe i żandarmerja przekroczyły granicę Azerbejdżanu w pobliżu Zendzanu i dokonały napaści na żołnierzy azerbejdżańskich. Wojska rządowe przy użyciu czołgów, artylerii i miotaczy min napadły na wieś Razzein, nie udało im się jednak posunąć w głąb Azerbejdżanu. Walki toczyły się również w miejscowości Mandgilan.

Dzienniki irańskie donoszą o gwałtach i grabieży dokonanych na ludności Zendzanu. Centralny komitet azerbejdżańskiej partii demokratycznej wezwał ludność do obrony.

MOSKWA (PAP). W całej prowincji Mazenderan żandarmeria i członkowie partii demokratycznej przeprowadzają akcję przeciwko członkom partii ludowej. W miasteczku Sulden żandarmeria otoczyła domy członków partii chłopskiej i przeprowadziła rewizję, podczas której kilka osób odniosło obrażenia. Klub partii ludowej Tudeh został zdemolowany. W innej wiosce podpalono budynek, w którym mieścił się klub partii ludowej. W miasteczku Mahmudabad zniszczono lokal zw. zawodowych i aresztowano 9 osób. Archiwa związku zostały spalone. W Teheranie żandarmeria i policja otoczyła budynek, w którym urzęduje rada naczelna związków zawodowych i po przeprowadzeniu rewizji, zniszczono zainstalowane niedawno głośniki. W Ispahanie oddział żołnierzy zdemolował lokale rady zw. zaw. i okr. komitetu partii ludowej. Żandarmeria aresztowała przywódców zw. kolejarzy. Zarząd anglo -irańskiego towarzystwa naftowego sprowadza żołnierzy greckich, którzy są zatrudniani w biurach towarzystwa. Żołnierze ci zajmują się szpiegostwem i sieją niezgodę wśród klasy pracującej.

WASZYNGTON (PAP). Zastępca amerykańskiego sekretarza stanu, Acheson, oświadczył, że rząd amerykański uznaje prawo rządu irańskiego do wysyłania wojsk do północnych prowincji, jeśli to jest konieczne dla utrzymania integralności politycznej.

N. JORK (PAP). W sprawozdaniu, skierowanym do Rady Bezpieczeństwa ONZ, ambasador irański w Waszyngtonie Hussein Ala zaznaczył, że ambasador radziecki w Iranie Sadzikow radził rządowi irańskiemu, zaniechać wysyłania wojsk do Azerbejdżanu celem „dozorowania" wyborów.

Z ostatniej chwili

Wybory w Iranie odłożone

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Teheranu, że wybory powszechne, które miały się rozpocząć w dniu 7 grudnia, zostały odłożone. Wybory odbędą się za tydzień z chwilą, gdy „inspektorzy wyborczy" wysłani przez rząd centralny przybędą do obwodów wyborczych we wszystkich częściach kraju.

Żaden Austriak nie chce połączenia z Niemcami

Konferencja partii socjalistycznych w Pradze

(TELEFONEM OD SPECJALNEGO KORESPONDENTA)

W sobotę rozpoczęła się w Pradze konferencja partii socjalistycznych państw Europy środkowej i południowo - wschodniej. Konferencję zagaił prezes Czeskosłowackiej Partii Socjal-Demokratycznej, wicepremier rządu Zdenek Fierlinger, witając serdecznie przybyłych na zjazd delegatów.

„Jesteśmy przeświadczeni — powiedział tow. Fierlinger — że ścisła współpraca partii socjalistycznych naszych krajów ułatwi usunięcie istniejących nieporozumień i, że wpłynie korzystnie na politykę rządów. Dla Europy powrót do przeszłości przedwojennej jest dziś niemożliwy. Nie zadowolimy się demokracją wyłącznie polityczną, zmierzamy jednocześnie do ugruntowania prawdziwej demokracji gospodarczej, która służyłaby rzetelnie interesom całego narodu".

Przewodnictwo konferencji objęła socjalistka austriacka Gabriela Proft. Pierwszy referat wygłosił przedstawiciel Socjal - Demokracji austriackiej Juliusz Deutsch. Stwierdził on, że dziś żaden Austriak nie chce połączenia z Niemcami, choć w swoim czasie socjaliści austriaccy nosili się z tym zamiarem.

Przewodniczący delegacji polskiej, tow. Kazimierz Rusinek, przeprowadził analogię pomiędzy rokiem 1918 a 1939. Wskazał na słabość ruchu robotniczego w przeszłości, jako przyczynę klęski międzynarodówki socjalistycznej. Mówiąc o drogach wiodących do socjalizmu, podkreślił, że nie ma recept jednobrzmiących, albowiem w każdym kraju, w zależności od warunków obiektywnych i uświadomienia politycznego mas, drogi są różne. Z historii wyciągnęliśmy doświadczenie i naukę. W oparciu o to doświadczenie, w polskich warunkach najsłuszniejsza okazała się taktyka najściślejszej współpracy z Polską Partią Robotniczą, jako wykładnik realnej siły mas pracujących w Polsce, gwarantującej utrwalenie władzy i ugruntowanie demokracji.

Tow. Rusinek bardzo mocno zaatakował tow. Deutscha i taktyke Socjal - Demokracji Austrii za ich antyjednolitofrontowe stanowisko i wezwał, ażeby brali wzór z Polskiej Partii Socjalistycznej.

Dalszy ciąg obrad w niedzielę i w poniedziałek. Przemawiać będą: tow. min. Bobrowski na temat sytuacji gospodarczej i tow. Jabłoński o osiągnięciach Polskiej Partii Socjalistycznej.

WŁ. RUDNICKI

Tranzyt szwedzko-czeski pójdzie przez Polskę

SZTOKHOLM (PAP). Prasa szwedzka donosi, że linia okrętowa Swenska Lloyd ma uruchomić w najbliższym czasie komunikację pomiędzy portami szwedzkim a Szczecinem. Linia ta służyć będzie m. in. transportowi towarów między Czechosłowacją a Szwecją.

Koniec strajku węglowego w USA

Lewis zalecił górnikom powrót do pracy

N. JORK (PAP). — Przywódca górników amerykańskich Lewis polecił górnikom by powrócili do pracy do chwili rozstrzygnięcia przez sąd najwyższy skargi apelacyjnej. W piśmie skierowanym do Związków górników Lewis podkreśla, że powinni oni powrócić do pracy, tak, żeby sąd najwyższy przy wydawaniu wyroku „nie pozostawał pod presją pewnych kół histeryzujących na temat kryzysu gospodarczego spowodowanego przez strajk".

Prezydent Truman odwołał przemówienie, które miał wygłosić w związku ze strajkiem górników amerykańskich.

Kongres słowiański w Belgradzie

BELGRAD (PAP). W godzinach wieczornych dnia wczorajszego nastąpiło uroczyste otwarcie Wszechsłowiańskiego Kongresu w Belgradzie. Na Kongres przybyła do Belgradu delegacja Polski.

Wybory do Rady Republiki we Francji

PARYŻ (PAP). W dniu dzisiejszym odbywają się wybory członków Rady Republiki we Francji.

Członkowie Rady Republiki wraz z deputowanymi do Zgromadzenia Narodowego wybierają prezydenta Republiki Francuskiej. Wybory te odbędą się najprawdopodobniej w styczniu 1947 roku.

ŁUK TRIUMFALNY

GŁOŚNA POWIEŚĆ ERICHA MARII REMARQUE'A

W tłumaczeniu WANDY MELCER

Dziś początek na stronie 8-ej

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 8 grudnia.

O stabilizację cen

JEDNYM z zasadniczych zagadnień naszego życia gospodarczego jest umożliwianie społeczeństwu nabywania towarów pierwszej potrzeby po cenach przystępnych. Ważnym jest również, aby wahania cen były niewielkie, aby każdy obywatel mógł ze spokojem obliczać swój budżet miesięczny bez ciągłej troski, o to, że nie starczy mu pieniędzy. Instrumentem, który ma spełnić to ważne zadanie jest uchwalony ostatnio przez Komitet Ekonomiczny — dekret o ustaleniu cen.

„Głos Ludu" zamieścił wczoraj wywiad z ministrem aprowizacji i handlu tow. Sztachelskim, który oświetla całokształt zagadnienia. Regulacja cen spoczywa w rękach Komisji Cennikowych, składających się z przedstawicieli konsumentów oraz sfer gospodarczych. Dotychczasowa działalność tych komisji wykazała, że nie zawsze potrafiły one orientować się w sytuacji rynkowej i zniżka cen na rynku wywoływana była niejednokrotnie nie przy pomocy oddziaływania ekonomicznego, a przy użyciu środków administracyjnych.

Jest to metoda nieodpowiednia. Uzyskanie cen niższych na rynku przez obniżkę ceny płaconej producentowi rolnemu musi w końcu doprowadzić do ucieczki towarów z terenu działalności Komisji Cennikowych. Powstają dwa rodzaje rynków — legalny, o znikomej podaży i czarny, decydujący o faktycznej cenie towaru.

Dekret o ustaleniu cen stworzył podstawy prawne dla działalności Komisji, które przy pomocy systemu notowania cen i przez giełdy zbożowo-towarowe uzyskają konieczne informacje o cenach płaconych producentowi i unikną dotychczasowych trudności. W ten sposób zreorganizowane dekretem Komisje Cennikowe uzyskają warunki dla niezbędnego wykonywania polityki niskich marż na artykuły powszechnego użytku. Dekret przewiduje również ustalenie cen na produkcję przemysłu państwowego, towarów importowanych oraz reguluje sprawę opłat za świadczenia przedsiębiorstw użyteczności publicznej, jak tramwaje, elektrownie i rzeźnie. Zwalczanie spekulacji odbywać się będzie przez surowe sankcje, gdzie między innymi przewidziana jest kara dodatkowa — odebranie zezwolenia na prowadzenie przedsiębiorstwa handlowego.

Całe społeczeństwo z zadowoleniem przyjęło inicjatywę rządu, która przez ustabilizowanie się cen, pozwoli producentowi sprzedać z zyskiem bez uciekania się do sprzedawania towaru na czarnym rynku, a konsumentowi zapewni stały i obfity wybór produktów po przystępnej cenie. Stratni będą tylko spekulanci — ale tych nikt nie żałuje.

Powiernictwo ONZ

PRZED Organizacją Narodów Zjednoczonych stanął nowy problem, w związku z kwestią powiernictwa. Chodzi o przyszłość 22 milionów ludzi, zamieszkałych na terenach, które znajdowały się pod zarządem mandatowym Ligi Narodów lub należały do państw osi.

Karta Narodów Zjednoczonych, która powstała jeszcze za życia Roosevelta przewidywała, że wszystkie „tereny mandatowe" rządzone będą bądź przez ONZ, bądź przez poszczególne mocarstwa, pod kontrolą Rady Bezpieczeństwa. Rząd Trumana jednakże odrzucił zasadę przyjętą przez Roosevelta. Amerykańscy delegaci na Zgromadzeniu ONZ oświadczyli, że Stany Zjednoczone nie pogodzą się z międzynarodową kontrolą wysp, należących dawniej do Japonii. Jeśli ONZ nie zgodzi się na to, by Stany Zjednoczone objęły te wyspy na warunkach im odpowiadających, Ameryka według tego oświadczenia będzie zmuszona anektować je, nie oglądając się na władze międzynarodowe. Podobnie przedstawia się sprawa z Palestyną, w której Anglicy robią co chcą, podobnie jest z Unią Południowo - Afrykańską, która ostrzy sobie apetyt na zaanektowanie zarządzanych przez nią dawnych kolonii niemieckich.

Jest to całkowicie sprzeczne z Kartą Narodów Zjednoczonych. Dla sprawy pokoju koniecznym jest, aby do czasu osiągnięcia zdolności do samodzielnego bytu, narody terenów mandatowych, pozostawały w myśl założeń tej Karty pod kontrolą ONZ.

Konstruktywna praca ONZ

Odbudowa zniszczonych krajów

w ramach współpracy międzynarodowej

Delegat Polski domaga się szybkiej pomocy

Bank Międzynarodowy wezwany do rozdziału kredytów

N. JORK (PAP). Komisja Ekonomiczno - Finansowa ONZ przyjęła jednogłośnie rezolucję, zalecającą wszystkim członkom ONZ i organizacjom międzynarodowym, związanym z ONZ, powzięcie jak najszybszych kroków w celu rozwiązania problemu odbudowy zniszczonych terytoriów. Rezolucja poleca również sekretarzowi generalnemu ONZ wezwanie Banku Międzynarodowego, by przystąpił jak najrychlej do udzielania kredytów zniszczonym krajom na ich odbudowę. Rezolucja zaleca utworzenie 2 komisji ekonomicznych — jednej dla spraw Europy i drugiej dla spraw Dalekiego Wschodu.

Delegat Polski, wiceminister tow. Grossfeld, poparł rezolucję w imieniu Polski oświadczając, że rekonstrukcja zniszczonych terenów jest podstawowym zagadnieniem powojennego świata. Delegat polski zwrócił uwagę, że w wielu wypadkach rekonstrukcję ekonomiczną w szeregu krajów można niesłychanie przyśpieszyć niewielkimi środkami. Np. pomoc Polsce w zakresie sprzętu kopalnianego i transportu, pozwalając Polsce na zwiększenie produkcji węgla, może usunąć brak węgla w Europie. Pomoc w sprzęcie rolniczym i inwentarzu może uczynić z Polski w krótkim czasie kraj o nadwyżkach produkcji rolniczej. Decydująca w tej dziedzinie jest szybkość, z jaką pomoc w odbudowie nadejdzie do zniszczonych krajów.

SPRAWY KOLONIALNE NIE WYWOŁAŁY TARĆ

NOWY JORK (PAP). Na piątkowym posiedzeniu podkomisji Powierniczej przyjęto projekty porozumień powierniczych dla Tanganiki, brytyjskiego Togo i brytyjskiego Kamerunu, dla francuskiego Togo i francuskiego Kamerunu oraz dla belgijskiego Urundi i dla australijskiego Nowej Gwinei.

Anglik wyśmiał opowiadania o „żelaznej kurtynie"

LONDYN (PAP). Delegat techników brytyjskich, który był na Kongresie Techników Polskich w Katowicach, p. Knight, złożył oświadczenie, w którym czytamy m. in.:

„Opowiadania o „żelaznej kurtynie" są czczym wymysłem. Delegacja brytyjska korzystała podczas pobytu w Polsce z zupełnej swobody poruszania się. Nikt nie krępował nas żadnymi ograniczeniami. Wszędzie podkreślano szczerą chęć współpracy techników polskich z brytyjskimi. Polska potrzebuje ludzi do pracy i maszyn. Rząd brytyjski winien uczynić wszystko co w jego mocy, aby nakłonić żołnierzy polskich do natychmiastowego powrotu do Polski.

Zjazd więźniów obozu Mauthausen

PRAGA (telef. od wł. koresp.). Dnia 10 bm. w hotelu „Monopol" odbędzie się wielki zjazd więźniów obozu koncentracyjnego Mauthausen. W imieniu czeskich więźniów tego obozu prof. Wratislaw Busek zaprosił tow. Rusinka do udziału w obradach.

Prof. Busek wyraził żal z powodu nieobecności w Pradze Sekretarza gen. PPS tow. Cyrankiewicza i przesyła mu serdeczne pozdrowienia.

Zygzaki polityki Wschodu

Dymisja rządu egipskiego

Sidky Pasza zasłania się chorobą

LONDYN (SAP). Rząd W. Brytanii otrzymał notę od rządu egipskiego z oznajmieniem formalnej zgody parlamentu egipskiego na traktat, zawarty w Londynie w październiku między Bevinem a Sidky Paszą.

Agencja Reutera donosi z Kairu, że premier egipski Sidky Pasza oświadczył, iż wobec pogorszenia się stanu jego zdrowia w ostatnich dniach, zamierza zwrócić się do króla z prośbą o udzielenie mu dymisji.

KAIR (SAP). Rząd egipski stara się usunąć trudności, jakie wynikły z projektu traktatu anglo-egipskiego — przygotowanego przez Sidky paszę i Bevina.

NEGOCJACJA CZY ONZ

Dziennik „Akhaar el Yom" pisze, że „niektórzy kierownicy ministerstwa spraw zagranicznych pragną lewą ręką odebrać to, co dali prawą". Dziennik stwierdza, że Sidky Pasza byłby skłonny podać się do dymisji, a wtedy inicjatywa przeszłaby w ręce gabinetu, który mógłby zadecydować, czy podejmie z powrotem przerwane negocjacje, na nowych podstawach, czy też raczej zwróci się do ONZ.

NOWE OBOZY BRYTYJSKIE

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Kairu, iż dziennik „Alhavadis" twierdzi, że wojska brytyjskie wznoszą nowe obozy między kanałem Sueskim a Ismailią. „Wiemy — pisze dziennik — iż Brytyjczycy nie mają zamiaru opuścić Egiptu, ale dziwi nas, iż rozpoczęli budowanie nowych obozów bez porozumienia z rządem egipskim.

Lublin w akcji werbunkowej



Akcja werbunkowa pod hasłem „Do 1 stycznia PPS partią półmilionową" przynosi dalsze rezultaty.

Towarzysze z Lublina donoszą, że w 5 powiatach województwa lubelskiego szeregi PPS wzrosły o 1040 nowych członków. Największą aktywność wykazały wydziały wiejskie PPS, werbując w szeregu powiatów 80 proc. ogólnej liczby nowozjednanych.

Wszystkie komitety PPS dyżurują w czasie akcji werbunkowej do g. 21. W Lublinie powołane zostały 3 komitety dzielnicowe PPS. Ilość Komitetów Fabrycznych wzrosła z 17 na 28. W ciągu grudnia na terenie Lublina powstanie dalszych 10 kół.

Makabryczny proces hitlerowskich ludożerców

BUDAPESZT (PAP). Aresztowani przez władze węgierskie członkowie SS, przyznali się, że przy fabrykacji kiełbas użyli mięsa 9 zamordowanych przez siebie ludzi. Od chwili rozpoczęcia śledztwa, miejscowa ludność nie ma odwagi spożywać wędlin. Jak wynika z zeznań b. członków SS, ofiary ich zostały zamordowane w piwnicy. 7 osób zamordowano w Austrii. Dochodzenia trwają w dalszym ciągu.

Rząd Franco wyłączony

z współpracy Międzynarodowej

Podkomisja ONZ uchwaliła wniosek USA z poprawką Polski

NOWY JORK (PAP). Podkomisja komisji politycznej uchwaliła zalecenie skierowane do Zgromadzenia Generalnego, by rząd Franco został wykluczony z wszelkiej współpracy w instytucjach międzynarodowych ONZ. Rząd Franco ma być również usunięty od współpracy z jakąkolwiek działalnością organizowaną przez Narody Zjednoczone.

Tekst zalecenia został uchwalony w brzmieniu wysuniętym przez delegację amerykańską z uwzględnieniem poprawki wniesionej przez delegację polską, która wzmocniła jego treść.

Następnie podkomisja omawiała tę część rezolucji amerykańskiej, która domaga się ustąpienia gen. Franco na rzecz rządu reprezentacyjnego, wybranego przez naród hiszpański w drodze wolnych wyborów.

Delegat Francji stwierdził, że jest rzeczą bardzo dziwną, iż podczas, gdy robotnicy z Hiszpanii wzywają do walki z gen. Franco — część delegatów na Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych nie zdaje sobie sprawy z atmosfery ucisku i terroru panującej w Hiszpanii. Delegat Francji podkreślił, że Franco jest zadowolony z różnicy zdań na Zgromadzeniu, ponieważ pozwala ona utrzymywać dyktatorskie rządy w Hiszpanii.

Przemówienie delegata francuskiego zostało przyjęte gorącymi oklaskami.

Grecja przejmuje Wyspy Dodekanezu

ATENY (SAP). Zastępca premiera Gonatos ogłosił, że władze greckie przejmują wyspy Dodekanezu od okupacyjnych władz brytyjskich. Przejęcie Dodekanezu ma być zakończone z końcem grudnia.

Akt połączenia wysp Dodekanezu z Grecją zostanie podpisany bezpośrednio po podpisaniu traktatu pokojowego z Włochami.

Tygodnik amerykański o wywiadzie Prez. Bieruta

NOWY JORK (PAP). Najpoczytniejszy tygodnik polski w Stanach Zjednoczonych „Gwiazda Polarna", omawiając wywiad, udzielony przez Prezydenta KRN ob. Bieruta, na temat wykorzystywania przez duchowieństwo ambon do walki politycznej stwierdza: „Bezstronny obserwator musi przyznać rację Prez. Bierutowi, ponieważ ambona nie powinna być narzędziem walki politycznej w żadnym kraju".

Dramat w głębinie morskiej

PARYŻ (PAP). Sześciu ekspertów morskich w Tulonie stwierdziło, że istnieją już tylko bardzo niewielkie szanse uratowania 19 członków załogi jednej z francuskich łodzi podwodnych, która nie wypłynęła w przewidzianym czasie na powierzchnię morza Śródziemnego. Poszukiwania trwają z udziałem francuskich sił powietrznych i morskich. W miejscu, gdzie przypuszczalnie znajduje się łódź podwodna, głębokość morza sięga 500 metrów.

Rząd grecki szkoli wojska do walki z partyzantami

LONDYN (PAP). Według doniesień agencji Associated Press, podczas gdy ⅙ część wojsk greckich walczy przeciwko powstańcom, pozostałe wojska szkolą się pod kierownictwem angielskiej misji wojskowej, która uzbraja Greków w celu stworzenia 3 dywizji całkowicie zmechanizowanych.

LONDYN (SAP). — Korespondent „News Chronicle" donosi z Aten, że Grecja uzbroiła specjalne oddziały „Commandos" do walki z partyzantami.

POKOJOWE PROPOZYCJE

ATENY (TELEPRESS). Grecka Partia Komunistyczna ogłosiła deklarację, w której podała warunki, na jakich zgodziłaby się wejść do rządu i zakończyć walki wewnętrzne, które szaleją w Grecji. Są one następujące: rząd winien rozszerzyć swe podstawy, wciągając do współpracy wszystkie partie, nie wyłączając EAM; W. Brytania wycofa swoje wojska z Grecji; amnestia dla więźniów politycznych; reorganizacja armii; rewizja list wyborczych do Zgromadzenia Ustawodawczego; polityka przyjazna wobec wszystkich aliantów.

O ile rząd odrzuci te propozycje, należy się liczyć ze znacznym nasileniem ruchu oporu.

SUKCESY POWSTAŃCÓW

PARYŻ (PAP). Jak donosi agencja France Presse, powstańcy greccy zajęli miasteczko Kuphovuno w Tracji.

Triest chce La Guardię na gubernatora

TRIEST (TELEPRESS). Jak wykazało badanie opinii publicznej przez redakcję „Caleidoscopie", ludność Triestu życzy sobie, by gubernatorem Triestu został b. burmistrz N. Jorku, La Guardia. Wyniki ankiety zbiegły się z oświadczeniem z N. Jorku, że ministrowie Wielkiej Czwórki doszli do porozumienia w sprawie władzy na terenie Triestu.

— Dawny szwedzki komitet pomocy Hiszpanii republikańskiej wznowił swą działalność.

— Dzienna produkcja węgla w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec po raz pierwszy od czasu wojny przekroczyła 200.000 ton.

Prenumerata Robotnika

zastąpi prelegentów w terenie

Każdy PPS-owiec abonuje gazetę partyjną

Rzucony przez jednego z naszych towarzyszy projekt, aby każdy członek Partii został również prenumeratorem „Robotnika" spotyka się z coraz żywszą reakcją terenu.

Dwa listy z wielu, które w tej sprawie otrzymaliśmy drukujemy poniżej.

Chcemy przy tym podkreślić, że inicjatywa, która wypłynęła z terenu zbiegła się z dyrektywami władz partyjnych. Oto II-gi sekretarz CKW PPS tow. W. Reczek podkreślił w swoim referacie na ostatniej Radzie Naczelnej PPS, że prenumerata „Robotnika" lub innego prowincjonalnego organu partyjnego powinna być obowiązkiem organizacyjnym.

A teraz oddajemy głos tow. A. Redlow weteranowi jeszcze z 1905 roku, który tak pisze:

„List towarzysza robotnika oświadczający o prenumerowaniu i kolportowaniu „Robotnika" przez siebie i tow. współpracowników fabryki zasługuje pod każdym względem na pełne uznanie i naśladowanie, świadczy bowiem o odradzającej się stałej, sprzed pół wieku tradycji pepesowskiej, robotniczej.

A. Redel

Drugi list otrzymaliśmy od zasłużonej działaczki z czasów przedwojennych i okresu konspiracji, czołowej działaczki i organizatorki powiatu warszawskiego tow. Winnickiej. Również i ten list jest charakterystyczny.

„Hasło prenumerowania „Robotnika" przez wszystkich członków Partii uważam za słuszne i dziwię się, że dotychczas nikt o tym nie myślał. Wprowadzenie obowiązku prenumerowania „Robotnika" przez każdego członka Partii w wysokim stopniu ułatwiłoby nam prace organizacyjne, ściślejszy kontakt ze wszystkimi naszymi ośrodkami, zrozumienie podstawowych zagadnień z dziedziny życia politycznego i społecznego, odciążając znacznie nas w pracy na terenie miejscowości niejednokrotnie oddalonych od środków komunikacyjnych. Gdyby wszyscy towarzysze prenumerowali „Robotnika", mogliby organizować zebrania, na których omawialiby poruszane w nim sprawy, niezależnie, od tego, czy władze centralne będą je mogły obsłużyć prelegentami. Uważam, że prenumerowanie „Robotnika" winno być obowiązkiem organizacyjnym.

M. Winnicka

Listy te, jak i szereg innych, napływających do redakcji stwierdzają konieczność prenumerowania centralnego organu Partii przez wszystkich członków.

Redakcja „Robotnika" ze swej strony może tylko doradzić naszym korespondentom, by, jeśli uważają to za słuszne, przeprowadzili odpowiednie uchwały na terenie swych Komitetów. Koło pracowników M. O. PPS-owców dało przykład. Samymi listami do redakcji sprawy towarzysze nie załatwią.

250.000 na Daninę Narodową od pracowników państwowych

WARSZAWA (SAP). Premier tow. Osóbka-Morawski otrzymał następujące pismo: „W myśl uchwały plenarnego zebrania zarządu głównego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych R. P., Prezydium Zarządu Głównego składa na ręce ob. Prezesa Rady Ministrów czek na sumę zł 250.000 z funduszów Zarządu Głównego i Zarządów Okręgowych w Katowicach i Warszawie, jako wpłatę na Daninę Narodową, będącą symbolem niezłomnej woli utrzymania i zagospodarowania Ziem Zachodnich.

Tow. Premier przekazał czek Ministrowi Skarbu.

Zajście z żołnierzami angielskimi w Warszawie

Ulice Pragi były wczoraj wieczorem świadkiem poważnego zajścia, które spowodowała grupa 20 uzbrojonych żołnierzy angielskich, przybyłych do Polski, jako konwój transportu benzyny, przeznaczonego dla Ambasady Angielskiej w Warszawie.

W okolicach dworca Wileńskiego napastowali oni kobiety oraz legitymowali i rewidowali przechodniów, grożąc im bronią i bijąc, rzucali przy tym obelżywe wyzwiska w języku angielskim. W pewnym momencie jeden z żołnierzy angielskich dał serię strzałów z automatu. Na odgłos strzałów nadbiegła milicja z 14 Komisariatu, która zatrzymała Anglików i odprowadziła do pobliskiego komisariatu.

Nie wyjaśniona dotychczas jest sprawa śmierci milicjanta, którego trup znaleziono w tym czasie w pobliżu zajścia z żołnierzami angielskimi. Milicja zatrzymała 7 najbardziej agresywnych żołnierzy.

Przesłuchano osoby poszkodowane. Dalsze śledztwo w toku. (PAP)

Wrażenia z pobytu w Z. S. R. R. (2)

Napisał HENRYK ŚWIĄTKOWSKI

Moskwa

Moskwa — stolica Z. S. R. R. i Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Radzieckiej Republiki — to jeden z największych ośrodków kultury świata. Jest to jedno z najstarszych miast rosyjskich, z którym najściślej łączy się historia państwa rosyjskiego. W r. 1947 Moskwa obchodzić będzie osiemsetlecie swego istnienia.

W XIII w. Moskwa staje się stolicą państwa rosyjskiego. W miarę, jak rośnie znaczenie państwa rosyjskiego, rośnie również znaczenie jego stolicy — Moskwy.

Nieraz Moskwa musiała się bronić przed inwazją wrogich sąsiadów. Wówczas w jej obronie stawał cały naród rosyjski.

W r. 1714 stolica cesarstwa rosyjskiego przeniesiona została do Petersburga (Leningradu). Moskwa nie utraciła jednak swego znaczenia, nie przestawała być sercem Rosji. W r. 1812 Moskwa czasowo została zajęta przez armię Napoleona i w 83% spalona. Ale wkrótce Napoleon musiał uciekać z Moskwy, porzucając Rosję.

Od wieków Moskwa jest ośrodkiem rosyjskiej nauki i kultury. Z Moskwą związane są nazwiska: wielkiego uczonego Łomonosowa, który w Moskwie pobierał nauki, wielkich pisarzy Gribojedowa, Puszkina i Lermontowa, którzy urodzili się w Moskwie i wiele innych.

Ośrodek działalności rewolucyjnej

W Moskwie rozpoczęli swoją działalność rewolucyjni demokraci, Hercen i Ogarew.

W końcu XIX w. Moskwa staje się wielkim ośrodkiem przemysłowym.

W latach: 1894, 1895 i 1897 Moskwę odwiedzał Lenin, utrwalając tam organizację rewolucyjną. W r. 1896 powstaje Moskiewski Związek Robotniczy, a w r. 1898 Moskiewski Związek Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej. Październikowy strajk polityczny 1905 r., rozpoczęty przez robotników w Moskwie, wkrótce staje się strajkiem wszechrosyjskim. W grudniu 1905 r. w Moskwie wybucha zbrojne powstanie robotnicze, stanowiące kulminacyjny punkt rewolucji lat 1905 — 1907. Zaraz po lutowej rewolucji 1917 r., w Moskwie powstała rada delegatów robotników i żołnierzy, która 5 września 1917 r. przeszła na stronę partii bolszewików. Powstanie zbrojne robotników moskiewskich, skierowane przeciwko burżuazyjnemu rządowi tymczasowemu, 15 listopada 1917 r. odniosło zwycięstwo.

Stolica państwa radzieckiego

W marcu 1918 r. Moskwa proklamowana została stolicą państwa radzieckiego, a Kreml staje się siedzibą rządu radzieckiego. Z Moskwy Lenin i Stalin kierują działalnością organów młodej jeszcze władzy radzieckiej i organizacją zwycięstwa Armii Czerwonej na frontach wojny domowej. Z Moskwy po śmierci Lenina jego uczeń i najbliższy współpracownik Stalin, kieruje budownictwem nowego ustroju w Z. S. R. R.

W okresie wojny z hitlerowskimi Niemcami, w Moskwie działa Komitet Obrony ze Stalinem na czele. Ataki niemieckie rozbijają się o mur dzielnych obrońców.

Z Moskwy idą w świat saluty, podające wiadomości o zwycięstwach Armii Czerwonej nad wrogiem hitlerowskim.

Sławne dzieje Moskwy stanowią przedmiot dumy obywateli radzieckich, w szczególności mieszkańców Moskwy.

Dzień Moskwy

Uczniowie szkół moskiewskich ze szczególnym zamiłowaniem uczą się historii Moskwy. Nauka historii miasta rodzinnego wzbogaca ich wiedzą i sprzyja rozwojowi prawidłowego myślenia historycznego. Studiując szczegółowo dzieje Moskwy, młodzież uczy się „odczytywać" ulice i domy, określać ich wiek i oblicze społeczne; w wyobraźni odtwarza przeżycia ludności miasta w przeszłości.

W celu spopularyzowania wśród młodzieży moskiewskiej dziejów stolicy, ogłoszony został dzień 5 stycznia 1944 r., jako „dzień Moskwy". W dniu tym we wszystkich szkołach urządzono pogadanki, pokazy filmowe, wystawy rysunków i książek o Moskwie.

W ciągu 1944 r. w wielu szkołach Moskwy urządzono wieczory literacko-muzykalno-wokalne, poświęcone Moskwie.

„Moskwa — serce ojczyzny"

W celu pogłębienia wśród młodzieży studiów nad historią Moskwy, ogłoszony został w r. 1944 konkurs na temat: „Moskwa — serce ojczyzny". W wyniku konkursu młodzież przygotowała około 20 tysięcy wypracowań, zbadanych przez sąd konkursowy.

W związku z nadwchodzącą osiemsetletnią rocznicą powstania Moskwy, podobny konkurs ogłoszony został również w latach 1945 i 1946.

W Moskwie istnieje około stu kół młodzieżowych, zajmujących się z zamiłowaniem badaniem dziejów stolicy Z. S. R. R.

„Każdy kamień mówi w Moskwie o wiekach, o wielkich planach i bohaterskich wyczynach, o trudnej gigantycznej walce ludu, przeobrażającej Kreml — zamek feodalny książąt moskiewskich — w centrum wielkiego państwa wolnych narodów" — wywodzi znakomity historyk radziecki, akademik Grekow.

Romantyzm realizmu

Dużo się teraz mówi i pisze przeciwko romantyzmowi i w obronie realizmu politycznego. Niektórzy posuwają się aż do zaprzeczenia wszelkich wartości romantyzmu, którym żyło polskie społeczeństwo przez półtorawieczne mroki niewoli. Nie zdają sobie sprawy z tego, że romantyzm był wówczas żywotną potrzebą człowieka, szukającego wyzwolenia. Nie mogąc się przeciwstawić przemożnej sile wrogów, człowiek taki stwarzał sobie świat ideologiczny, w którym jego zmagania z przemocą miały inne, niż w świecie realnym, szanse wygrania. I taka jest właściwie duchowa treść wszelkiej rewolucji. Każda walka wyzwoleńcza w romantyzmie szuka natchnienia i dopiero, gdy sprawa dochodzi do konkretnego starcia, romantyzm przeobraża się w walkę o realne cele i zdobycze. Tak było zawsze i tak jest teraz.

Uprzytomnijmy sobie koszmarną noc niewoli hitlerowskiej. Jakże malutkie, jakże znikome były siły tych, którzy się do tej walki porwali nadto zdawali sobie sprawę, że walkę toczą nie tylko z najazdem germańskim, ale także z rodzimym wstecznictwem. Rozumieli oni dobrze, że jeżeli Polska ma żyć, to musi być inna, niż przedtem, że powrót do wszechwładzy obszarnictwa i kapitalizmu — to zguba dla narodu polskiego. Cóż innego było w tym porwaniu się do czynu, niż romantyzm czystej krwi? A teraz, kiedy walka jeszcze bynajmniej nie jest skończona, czyż mamy się tak potężnego bodźca wyrzekać? Przecież reakcja polityczna i społeczna nie złożyła jeszcze broni, przecież rząd dusz wciąż jeszcze jest w ręku kleru, przecież miazmaty faszyzmu jeszcze wciąż zatruwają powietrze. Mnie się zdaje, że zachodzi tu zasadnicze nieporozumienie. Musimy przezwyciężyć dawny punkt widzenia politycznego. Musimy zmienić zupełnie nasze ustosunkowanie się do zagadnień międzynarodowych. Skończył się bezpowrotnie izolacjonizm drobnych, a nawet średnich państw. Tworzą się wielkie zespoły, które są etapem pośrednim do powstania Stanów Zjednoczonych Europy. Musimy nie tylko przezwyciężyć dawne nastroje, ale musimy je przetworzyć w rzetelną, na szerszej solidarności opartą, współpracę. I oto na przeszkodzie stoją nam dawne nałogi myślowe, dawne po dziadach i pradziadach odziedziczone nastawienia. Z tymi nastawieniami podjęliśmy walkę. Ponieważ zaś tamte pokolenia rządziły się romantyzmem, a więc wołamy: „precz z romantyzmem" — chociaż sami jesteśmy bynajmniej nie mniejszymi romantykami. Do realizmu należy nazywanie rzeczy po imieniu. Bądźmyż realistami i nie próbujmy utożsamiać wstecznictwa z romantyzmem.

Wszak akcja emisariuszy Andersa, tej przedziwnej emigracji, wyrażająca się mordami skrytobójczymi i pogromami, nie ma chyba nic wspólnego z romantyzmem maszerujących z ziemi włoskiej do Polski legionów Dąbrowskiego, a reakcja, przeciwstawiająca się naszemu nastawieniu ku przyjaźni polsko-radzieckiej, wychodzi z założeń czysto klasowych i zgoła nie romantycznych. Zaiste, to my budujący nową Polskę wbrew podszeptom reakcji i nie bacząc na straszliwe spustoszenie kraju, jesteśmy prawdziwymi romantykami i właśnie dlatego do nas należy przyszłość.

Profesor dr Z. SZYMANOWSKI

Fundusz Wyborczy Stołecznego Komitetu PPS

Stołeczny Komitet PPS podaje do wiadomości, że są wypuszczone listy dobrowolnych składek na Fundusz Wyborczy PPS, po które winni się zgłaszać natychmiast upoważnieni przedstawiciele Komitetów Dzielnicowych.

Po listy należy się zgłaszać do pełnomocnika wyborczego na m. st. Warszawę tow. Jagiełły.

R.T.P.D. to symbol szczęśliwego dziecka w szczęśliwej Polsce

RTPD, to cztery tajemnicze literki, które coraz częściej pojawiają się na łamach prasy. Wielu osobom nic one nie mówią, lecz dla nas, wtajemniczonych, są równoznaczne z roześmianymi buziakami dzieci.

W jaki sposób to się dzieje — zapytacie? Bardzo proste. RTPD, to Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, RTPD — dla dzieci, to szczęśliwe i pogodne godziny, spędzone w przedszkolu i świetlicy, RTPD — to ludzie i wychowawcy, którzy szanują godność małego człowieczka i chcą, aby jemu i z nim ludziom było dobrze.

RTPD nie jest instytucją nową, powstało w okresie powojennym w 1919 r., jako wydział wychowania dziecka przy Polskiej Partii Socjalistycznej, kiedy demoralizacja i bieda powojenna wyrządzała szalone krzywdy nowemu pokoleniu, a w szczególności dzieciom klasy robotniczej. Przez cały okres swego istnienia do 39 roku, w ciężkich warunkach finansowych, szykanowane przez ówczesne rządy, wypracowywało RTPD swój ideał wychowawczy. Nie było to zagadnieniem łatwym i prostym i nawet dziś, po blisko 27 latach istnienia, nie możemy powiedzieć, że dokładnie skrystalizowaliśmy nasz światopogląd wychowawczy. Życie i nauka idą stale naprzód, a my, nie chcąc zostać w tyle, przystosowujemy nasze zasady wychowawcze do nowych osiągnięć i potrzeb. Nie możemy stanąć na martwym punkcie, musimy iść stale naprzód, udoskonalając metodę wychowawczą nowego człowieka.

Dziś pod naszą opieką jest ponad 50 tysięcy dzieci w Polsce, w kilkuset rozmaitego typu placówkach. Nie brak tu i żłobków, poradni lekarskich, punktów dożywiania, ale najpoważniejszą pozycją są 23 Domy Dziecka, 68 przedszkoli, 39 świetlic, 6 szkół i gimnazjów oraz 4 teatry dziecięce.

Nie ma prawie miasta, w którym nie byłoby oddziału naszego Towarzystwa. Przy tych wszystkich wielkich problemach państwowych, jakie teraz stoją przed nami, zawsze znajdzie się garstka ludzi, którzy kochają dzieci i uważają ten właśnie problem za najważniejszy. Wszelkie trudności, jakie powstały przed nimi, a przede wszystkim brak odpowiedniego personelu wychowawczego, programów, metod, podstaw prawnych i finansowych, zostały przełamane, bo ci ludzie podeszli do tych zagadnień nie tylko drogą rozumową, ale i sercem. To też wkład nasz obecnie w sprawy dziecka zamykamy bilansem 90 oddziałów naszego Towarzystwa, 240 instytucji wychowawczych, przeszkoleniem 445 pracowników pedagogicznych, założeniem 7 zakładów przemysłowych pod kątem potrzeb dziecka, zagospodarowaniem 27 ośrodków rolnych, które w przyszłości utrzymywać będą Domy Dziecka, wyremontowaniem całego szeregu budynków.

Ale nasz wkład, to nie tylko opieka materialna i wychowawcza, ale rozbudzenie w społeczeństwie większego zainteresowania sprawami dziecka, to inicjowanie całego szeregu imprez (jak np. Kongres Dziecka, który odbędzie się w 1947 r.), aby społeczeństwo mogło zorientować się, jak wiele jeszcze zostało do zrobienia na tym odcinku i że nikt nie może uchylać się od współpracy.

Nam, którzy pracujemy na terenie RTPD, wydaje się to bardzo dużo i bardzo mało. Bardzo dużo — bo wiemy, ile wysiłku trzeba było, aby te placówki zorganizować, odpowiednio zaopatrzyć, dać dobrą opiekę pedagogiczną i stworzyć taką atmosferę, któraby dziecku, pozbawionemu rodziców, zastąpiła dom rzeczywisty.

Bardzo mało — bo widzimy, ile jest jeszcze dzieci, które wymagają zaopiekowania się nimi, a szczupłość naszych funduszów nie pozwala rozwinąć akcji w tak szerokim zakresie, aby nadążyć za potrzebami na tym polu.

W nowej Polsce, którą tworzymy, nie może być miejsca dla głodnego, bezdomnego, opuszczonego dziecka. Wspólnym wysiłkiem Państwa, samorządu i społeczeństwa musimy wypowiedzieć ostrą walkę w obronie praw dzieci. Musimy zapewnić wszystkim naszym małym obywatelom, jak najszczęśliwsze i pogodne dzieciństwo, bo Polska, którą mają budować, musi być radosna.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, celem wzmożenia swojej akcji, urządza w dniu 8 grudnia zbiórkę pieniężną na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Z pomocą pieniędzy, które wpłyną tego dnia, zakładać będziemy nowe placówki, gdzie szczęśliwe i zadowolone dzieci, będą najlepszym podziękowaniem za pomoc i poparcie akcji, prowadzonej przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Nie zapominajcie, że RTPD, to znaczy „szczęśliwe dziecko w szczęśliwej Polsce".

Wisła Osóbka-Morawska

NA MARGINESIE

Książki

W żadnej może innej dziedzinie naszego życia nie zaznacza się tak silny żywiołowy pęd ku odbudowie, ku odrobieniu strat, zadanych nam przez germańskie barbarzyństwo, jak w dziedzinie książki. Stanęło do pracy wiele dawnych przedwojennych firm wydawniczych, pojawiło się wiele nowych, państwowych, spółdzielczych, prywatnych.

Dzisiaj warto już zajść do księgarni, aby starym, dobrym zwyczajem, szanowanym chyba przez księgarzy całego świata, popatrzeć, co wyszło nowego, godnego uwagi, a jeśli starczy gotówki — to i kupić. Odrodzone księgarstwo polskie nie sprzeniewierza się tej chlubnej tradycji. W najbliższym moim sąsiedztwie znajduje się chyba z sześć księgarni. Z każdą z nich pozostaję w zażyłych, serdecznych stosunkach, do każdej mogę wtargnąć bez przeszkód za ladę, poszperać w ustawionych na półkach wydawnictwach.

— My znamy dobrze takich, jak pan — powiedział do mnie kiedyś z życzliwym, serdecznym uśmiechem jeden ze starych księgarzy.

Sporo można również znaleźć w księgarniach warszawskich ocalałych książek dawnych, przedwojennych wydań. Przetrwały klęski, oblężenia i powstanie, aby do nowego przebudzić się życia, aby służyć ludziom, spragnionym drukowanego słowa.

Szybko odradza się książka polska. Obok książki nowej, hołdującej przeważnie, czemu się dziwić nie należy, tematyce minionej wojny, obok książki poświęconej najbardziej aktualnym zagadnieniom doby powojennej, drukuje się dużo książki dawnej. Pojawiają się na półkach księgarskich najwybitniejsze dzieła literatury polskiej, chętnie kupowane i czytane. Jak słusznie zauważył jeden z krytyków, ta dobra, stara książka — to najlepsze lekarstwo na nasze skołatane, nadwątlone okrutnymi przeżyciami minionej wojny nerwy.

Odradza się książka, doskonali z dniem każdym jej graficzna, zewnętrzna szata. Już poza sobą mamy okres pierwszych, na gazetowym papierze, nieudolnie drukowanych wydawnictw. Coraz więcej pojawia się książek wydanych bez zarzutu, posiągających nie tylko treścią, ale i estetycznym wyglądem. Nie stać nas co prawda jeszcze na luksusowe, albumowe wydawnictwa. Ale sądzić należy, że i na nie przyjdzie kolej. Teraz wypada nasycić zapotrzebowanie tak bardzo spragnionych książki mas, szybko rozkupujących wielkie, o wiele większe, niż przed wojną, nakłady.

Książka polska w dobie obecnej jest względnie tania. Jeśli jeszcze nie w stosunku do skromnych zarobków pracowniczych, to w każdym razie do cen choćby artykułów pierwszej potrzeby. Już za równowartość kilograma cukru czy paczki amerykańskich papierosów można dziś dostać dobrą książkę. Cena „Popiołów" Żeromskiego czy „Historii filozofii" Tatarkiewicza nie o wiele przewyższa cenę kilograma masła, lub wędliny. A przed wojną książki kalkulowały się znacznie drożej: siedem, dziewięć czy piętnaście złotych za tom.

Oczywiście wielu z nas jeszcze na kupno książki nie stać. Ale równocześnie tylu innych niesłusznie narzeka, że nie ma za co jej nabyć. Tymczasem książka jest jak dobry, wierny przyjaciel. Aby jednak zyskać jej wzajemność — wypada, jak w prawdziwej przyjaźni, również dla niej z czegoś zrezygnować, coś poświęcić.

Oczywiście każdy może pożyczyć książkę w czytelni, przeczytać w bibliotece. Ale równocześnie człowiek naprawdę kulturalny powinien mieć choćby kilka najbardziej ulubionych książek na własność.

Niedaleki jest chyba czas, gdy to osiągniemy. Mówią nam o tym wypełnione wystawy księgarni, przed którymi tak chętnie zatrzymują się gromadki przechodniów. ALFA

List ze Śląska

„Biurko — i takie wystarczy"

Ostatni tydzień przebiegł na Śląsku w trochę uroczystym nastroju: Kongres Techników Polskich i doroczne święto górników, tradycyjna „Barbarka", dzień patronki górników, św. Barbary.

Kongres Techników przywitali robotnicy śląscy bardzo serdecznie. Ten parlament polskiej myśli technicznej ma przecież przyczynić się do przestawienia olbrzymiego aparatu przemysłu na tory gospodarki planowej. Inżynierowie i technicy, ekonomiści i uczeni w 150 referatach i podczas wielu godzin dyskusji pracowali nad uwzględnieniem jednego z czołowych postulatów zorganizowanej klasy robotniczej: planowości w wydartej z rąk kapitalistów gospodarce. Nic dziwnego, że hutnicy czy górnicy witali swych inżynierów życzliwie, że w pismach robotniczych pojawiały się pozdrowienia od organizacji proletariatu.

Śląski robotnik, zwłaszcza górnik, ma bliższy, serdeczniejszy stosunek do inżyniera i technika. Przecież stale ich wiedzy fachowej powierza swe życie, przecież nieraz razem to życie ryzykują, a nieraz razem pracują w olbrzymim porywie ludzkiej solidarności, gdy zdarzy się katastrofa górnicza, gdy odciętym czy zasypanym górnikom trzeba nieść pomoc, trzeba wyrąbać chodnik do życia.

Taki przykład mieliśmy niedawno. Oto na kopalni „Mikulczyce" na skutek wstrząsu podziemnego zawalił się chodnik, odcinając w przodku kilkunastu górników. Rzucili się na pomoc towarzysze pracy, przystąpiły do roboty drużyny ratownicze. Sztygarzy, starzy doświadczeni górnicy, inżynierowie — stanęli na czele. Przyśpieszonym tempem łomotały kilofy, śmigał odrzucany węgiel, robotnicy nie chcieli schodzić ze swej szychty, ustąpić miejsca innym. I wreszcie dla zamkniętych żywcem błysnęło słońce życia — górnicza latarka. Ludzie z tamtej strony śmierci uścisnęli dłoń braciom z tej strony.

Zaledwie zakończono tę akcję, znów na kopalni „Ludwik" tegoż samego Zabrskiego Zjednoczenia Węglowego wydarzyła się katastrofa druga, Znowu wstrząs, który zawalił chodnik na dystansie 140 metrów. 13 górników zabrakło „po tej stornie". Siedemdziesiąt pięć godzin trwała akcja ratownicza. Dziesięciu wydobyto żywych, trzech górników zginęło.

Katastrofa górnicza — to nie nowość. Ludzie podziemni przy najbardziej przestrzeganej ostrożności ryzykują swe życie codzień. Nowością było potraktowanie uratowanych górników. Otrzymali urlopy i wysłani zostali do domów wypoczynkowych, gdzie odzyskają siły.

Nasuwa się pytanie, kto zawinił katastrofie: Na ogół przy silnym wstrząsie tektonicznym, silnym „tąpnięciu", żadna obudowa — podstemplowanie stropu chodnika — nie pomoże. Niemniej techniczny stan naszych kopalń jest poniżej krytyki. Braki, braki na każdym kroku. Odbija się to na produkcji odbić się może na bezpieczeństwie pracy. Ba, ale jak usunąć braki, jak doprowadzić kopalnie do należytego stanu? Niemieckie fabryki urządzeń górniczych przestały istnieć. Angielskie nie są dostępne. Rosyjskie kopalnie, ze względu na inne warunki geologiczne, na inny gatunek węgla — używają zupełnie innych elementów mechanizacji.

Troska na ten temat spędza sen z oczu wielu ludzi. A tymczasem radzimy sobie, jak możemy. I to nie tylko w górnictwie.

Dla zespołu walcowni blachy w hucie „Batory" potrzebna była transmisja. I oto łódzka fabryka, należąca dawniej do f. „Janicki", wykonała pas — olbrzym, 60 metrów długości, 2 metry szerokości, odpowiednio gruby. 660 wołów oddało nań swe skóry. Robotnicy łódzcy włożyli w pracę tę wiele zapału i starania. Wykonali majstersztyk swego fachu.

Ale... Jest w szerszych ramach tej sprawy pewne „ale". Oto majstersztyk łódzki nie jest żadną rewelacją w Chorzowie, na „Batorym". Jest tam raczej... anachronizmem, bowiem na całym świecie podobne zespoły maszyn używają lepszych, tańszych i bardziej technicznie korzystnych. I „majstersztyk" łódzki łatał dziurę w systemie myszką już trącącym, którego przebudowa na dziś byłaby zbyt kosztowna, trudna i na zbyt długo unieruchomiłaby ten dział produkcji olbrzymiej huty.

Ów skórzany pas przywodzi nam na myśl inny „skórzany" element ostatniego tygodnia Śląska. Tak zwany „skok przez skórę".

„Barbarka" — święto górnicze — jest obchodzona bardzo uroczyście. Górnicy przywdziewają swe tradycyjne stroje, święcą dzień swej patronki uroczyście i wesoło.

Jednym z fragmentów tej uroczystości bywa tu i ówdzie „skok przez skórę" — pozostałość po dawnym uroczystym przyjmowaniu do stanu górniczego. Wywodzi się ów ceremoniał z tych dni, pierwotnych dni górnictwa, gdy nie było jeszcze wind wyciągowych i górnik nurkował pod ziemię pochyłym szybem, jak na saneczkach, na własnym siedzeniu, podkładając gwoli ochrony spodni i... przyległości, gruby płat surowej skóry. Skóra ta była jednocześnie swego rodzaju „narzędziem pracy" i symbolem górniczego fachu. Próba zaś, czy naśladowanie owego gimnastycznego wyczynu przeszło w tradycję górniczego święta.

Wspomnieć musimy, że w ostatnich czasach kilku naszych towarzyszy, starych działaczy partyjnych i fachowych górników, objęło stanowiska kierownicze w zrzeszeniach kopalnianych. Towarzysze nasi wprowadzili zdrowy, świeży powiew zapału i demokracji do nieraz trochę zbyt oderwanych od „dołu" biur zarządów, którymi zbyt mało wstrząsnął wiew „rewolucji niezauważonej".

W jednym z takich wypadków nowemu wicedyrektorowi bezpośrednio po objęciu stanowiska gorliwy „gospodarczy" przedstawił do podpisania dyspozycje na urządzenie gabinetu kosztem 100.000 zł.

— Nie — brzmiała odpowiedź naszego towarzysza — o dołowe ubranie górnicze proszę mi się wystarać. Ja nie mam zamiaru zamknąć się w gabinecie. Moje miejsce na kopalni, w przodku, z rębaczami, bo ja sam byłem rębaczem. A biurko — i takie wystarczy.

Taki to już „styl życia" naszych towarzyszy.

Jan Dąbrowski

LITERATURA i SZTUKA

Edward Boye

Rozmowa z Andrzejem Strugiem

Dnia 9 grudnia 1937 r. zmarł jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich Andrzej Strug. W dziewiątą rocznicę zgonu znakomitego pisarza i wybitnego socjalisty polskiego zamieszczamy fragmenty przeprowadzonej z nim w 1933 r. dla „Wiadomości Literackich“ rozmowy. Świadczą one o nieugiętości ducha i bezkompromisowości zmarłego pisarza.

Rozmyślając nad książkami Andrzeja Struga, widzę w nich również pewne nawarstwienie epok, sprzęgnięte w jedną klamrę twórczości. Wżyć się osobiście mógłbym jedynie w „Pokolenie Marka Świdy“. Poza tym zasięgiem, zdani na pastwę odczuć artystycznych, pozostaną wówczas: „Ojcowie Nasi“, a także „Ludzie Podziemi“ — budująca się polska rzeczywistość, której prototypem stał się Judym z „Ludzi Bezdomnych“. Socjalizm w tych latach był przede wszystkim procesem życiowym, dokonywującym się w samych pracujących. Powstawał nowy człowiek, który sam siebie rodził i wychowywał, aby potem mógł stworzyć sobie wszystkie organy życia społecznego i kulturalnego.

Żeromski brał problematy moralne człowieka bezdomnego, podnosząc do granic mistyki sprawę sumienia. Strug natomiast wpatrzony był nieustannie w swoje ziemskie postacie, żołnierzy pewnej idei. Autor „Róży“ niechętnie odnosi się do powszedniego dnia partii, autor „Jutra“ właśnie ten dzień powszedni przerzucił na warsztat swojej twórczości, aby dać literaturze wszechstronny obraz środowisk roboty podziemnej. Z tych niezgłębionych pokładów najniższych upokorzeń i najtajniejszych wniknięć w duszę walczącego człowieka i w istotę pozornie beznadziejnej sprawy wyszła literatura Struga wraz z życiem polskim na światło innej rzeczywistości. Jego działalność literacka jest łukiem, który, utkwiwszy jednym końcem powstańczym przeszłości, poprzez trudy konspiracji, rewolucji, wojny i powojennego upadku, biegnie ustawicznie w przyszłość.

Żołnierza socjalizmu od zaklętego kręgu tematów rewolucyjnych, od ludzi tylko jednego kierunku myślenia i uczucia politycznego, oderwała wojna. Przyszła służba czynna w legionach, a wraz z nią poznanie nowego, rodzącego się dopiero życia. Potem niepodległość... zróżniczkowanie i wreszcie Awentyn, ku któremu nieraz w historii iść kazała heroiczna prawość wewnętrzna. „Dopóki Rzym, jako stolica wyzwolonych Włoch, istniał jedynie w sercach patriotów włoskich, dusza włoska rosła wewnętrznie na Forum. Gdy to Forum znalazło się w rękach narodu, sama idea uległa zachwianiu, a nawet poniekąd wypaczeniu“.

— Czy zechciałby pan rzucić pewien most między swoją biografię a twórczość? — pytam Andrzeja Struga.

„PISAŁEM ODEZWY DLA PPS“

— Jak panu wiadomo, przypadł mi w udziale powszedni dzień Partii. „Ludzi Podziemnych“ napisałem w roku 1900, bez nadziei, abym kiedykolwiek mógł ich wydrukować. W latach rewolucji (1905—8) pisać nie mogłem. To znaczy — pisałem odezwy dla PPS, a redagując „Gazetę Ludową“, przeznaczoną dla wsi i wydawaną w konspiracyjnej drukarence na Ogrodowej, zapełniałem ją całą swymi artykułami. Gdy rewolucja skończyła się, opisywałem jej dzieje w Paryżu. W mym skromnym, malutkim mieszkaniu na Denfert-Rochereau znalazłem się w dość oryginalny sposób. Do Paryża przyjechałem wprost z Brześcia. Po odsiedzeniu kilku miesięcy w twierdzy brzeskiej, która w przeciwieństwie do polskich czasów uchodziła wówczas, i to słusznie, za najlepsze, najbardziej humanitarne więzienie, dostałem wyrok zesłania na pięć lat do Wiatki.

Dzisiejszy Ambasador Rzeczypospolitej, mec. Patek, wówczas brat i przyjaciel więźniów politycznych, za skromne 25 rb. łapóki, wręczonej w „Ochranie“, umożliwił mi wyjazd za granicę. Wtedy w Paryżu rozpoczął się mój najszczęśliwszy okres życia. Po raz pierwszy mogłem się oddać całkowicie twórczości literackiej. Nasza czwarta emigracja we Francji żyła rozpamiętywaniem klęski r. 1905. Wkrótce jednak sięgnęły do niej nowe prądy. Wojna zjawiała się, oddalała, aby po pewnym czasie znowu się zjawiać nieuchronnie. Myśl o przygotowaniu się do niej znalazła wyraz w tworzeniu oddziału paryskiego „Strzelca“. Zacząłem pracować w tych latach nad powieścią „Chimera“. Tytuł, to synonim niepodległości Polski.

— W latach 1914—1920 w artystycznej biografii pana otwiera się duża luka. Nie mógł pan pisać w czasie wojny?

— Wobec starcia żywiołów literatura wydawała mi się czymś niezmiernie małym, prawie kunsztem tylko. Uważałem, że pisać nawet nie wypada. Jako człowiek piszący byłem chory w czasie wojny.

— W „Kluczu Otchłani“ pisał pan o armii cieniów, które wciskają się wszędzie. Szewczyna boży Jakób Böhme, powiedziałby, że te miliony trupów mszczą się dzisiaj nad światem, że zbrodnia wojny domaga się odkupienia.

NOWY USTRÓJ ZAPEŁNI PUSTKĘ

— Jeden kataklizm sprowadza za sobą drugi. Myślę o kataklizmie kryzysowym, który zwalił się na ludzkość. Tym razem chyba nie ludzie, ale samo życie znajdzie jakieś wyjście. Jestem właśnie w trakcie pisania powieści „Miliardy“, która będzie jakby dalszym ciągiem mego „Pieniądza“. Bohaterem jest kryzys, tak jak w książkach wojennych była nim wojna, ten kryzys, który dla jednych jest końcem kapitalizmu, dla drugich tylko jego niedomaganiem. Powieść moja zaczyna się w Ameryce, przenosi się do Genewy, a potem do Moskwy. Pragnę pokazać dwie armie, bogaczy i mas, zbliżone do siebie nieubłaganie przez demona czasu. Sfery posiadające stoją bezradne w obliczu katastrofy. Ja sam, jako autor, nie przewiduję nic. Jako człowiek, wierzę, że nowy ustrój, który zapełni pustkę, będzie jedną z postaci socjalizmu. Prócz tego mam głęboką wiarę w przyszłość świata, w rozum i sumienie sił społecznych, z którymi jestem zespolony. Areną tych zmagań i przyszłego zwycięstwa będzie cały świat, a z nim i Polska.

— Na razie jednak stosunek pana do rzeczywistości jest negatywny?

— Tkwię wszystkimi korzeniami w rzeczywistości polskiej ,ale z rzeczywistością t. zw. oficjalną, nic mnie nie łączy i nic także wspólnego z nią mieć nie chcę. Mimo to jest to rzeczywistość domagająca się natarczywie odmalowania w literaturze, ciekawa szczególniej przez swe zakulisowe strony i przez ewolucję moralności życia publicznego. Posiada ona wiele, wiele tajemnic i zagadek, spraw głęboko ukrytych pod powierzchnią dnia powszedniego. Nie uważam się za publicystę, ale mam niezmierną pokusę, aby tę właśnie rzeczywistość ująć w formę obszernego studium. Interesują mnie przede wszystkim trzy momenty: pogłębiony obraz naszej rzeczywistości dzisiejszej — zagadnienie, jak do niej dojść mogło — ku czemu ona Polskę prowadzi. Posiadam mnóstwo przyczynków osobistych, nie mówiąc już o wspomnieniach i doświadczeniach, jeszcze jednak nie ująłem pióra, aby zacząć kreślić te dzieje, gdyż w dzisiejszych warunkach ukazanie się takiej książki w normalnym trybie, jest nie do pomyślenia, a inne drogi w Polsce nie są jeszcze utorowane.

PO WYPADKACH BRZESKICH

— Znaczyłoby to, że „Ludzie Podziemi“, którzy po niepodległości wyszli na powierzchnię życia, winni znowu zejść do podziemi?

— W duszach moich zeszli już dawno. Brak tylko jeszcze zewnętrznego wyrazu tego faktu. Po zamachu majowym nowy świat polski oderwał się zupełnie od tradycji.

— Podkreślił pan to w swojej mowie w Senacie Rzeczypospolitej w roku 1930.

— Później, po wypadkach brzeskich, zabrałem głos w „Robotniku“, zaczynając od tego, że „świadomie poniżam moje pióro, pisarza polskiego, ponieważ chcę, aby moje słowa w drodze legalnej doszły do społeczeństwa“. Ale i to nie pomogło nawet w powtórnej próbie...

— Literatura, jak i publicystyka, wymaga tymczasem zupełnej wolności wypowiadania, swobody, bez której poczucia każda praca jest daremna. Prócz wyżej wspomnianego studium, chciałbym napisać jeszcze powieść. Temat bardzo prosty. Wziąć jakąkolwiek postać z „Ludzi Podziemnych“ i przeprowadzić jej ewolucję. Gdziebyśmy ją dzisiaj znaleźli: na stanowisku więźnia czy dozorcy więzienia?... Ponad tym wszystkim unosi się jednak idea życia społecznego — to, co nazywało się Polską ludową republiką demokratyczną wedle praw, ale i demokratyczną społecznie. „Polska, Polska, ale jaka“? — zapytuje nieraz sam siebie i wówczas przychodzą mi na pamięć słowa Jana Krzysztofa z powieści Romain Rollanda: „Nie, to nie może być prawdziwą Francją. To wszystko, czym wy żyjecie, nie jest nią — ona jest, chociaż wasze istnienie zdaje się temu zaprzeczać. Trudno tylko ją znaleźć — takeście ją schowali“.

Kronika kulturalna

Polska

DOMY I WILLE DLA PISARZY

W dążeniu do repolonizacji kulturalnej Ziem Zachodnich, Departament Literatury Min. Kultury i Sztuki zainicjował akcję przesiedlania na ziemie te przedstawicieli piśmiennictwa polskiego. Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało ostatnio okólnik skierowany do województw Ziem Odzyskanych, polecający przydzielenie najlepszych obiektów mieszkalnych pisarzom polskim. którzy otrzymają w Ministerstwie Kultury i Sztuki odpowiednie karty przydziałowe. Departament Literatury poczyni starania, aby pisarzom, którzy się przesiedlą. przyjść z wydatną pomocą w pierwszych miesiącach zagospodarowywania się na Ziemiach Odzyskanych.

KOŁO „REDUTY“ W WARSZAWIE

Dnia 29-go listopada b. r. w 27-mą rocznicę powstania Instytutu Teatralnego „Reduta“ odbyło się w Warszawie zebranie członków „Reduty“. Zebranie zagaił inż. Witold Małkowski, podkreślając rolę, jaką odegrała „Reduta“ w podniesieniu poziomu naszej kultury teatralnej. Na zebraniu ukonstytuowało się Warszawskie Koło „Reduty“. Wysłano depeszę do twórcy „Reduty“, Juliusza Osterwy, dyrektora Teatru im. Słowackiego w Krakowie.

Francja

„NARODZINY BANDY“

Nakładem Flammariona ukazała się nowa powieść jednego z największych pisarzy współczesnych, autora „Ludzi dobrej woli“ Jules Romains'a p. t. „Narodziny bandy“. Powieść Romains'a daje przekrój Francji ostatnich lat przedwojennych i okresu wojny. Romains analizuje narodziny faszyzmu we Francji. Jeden z bohaterów powieści przedstawia zdrajcę francuskiego Dorriot'a.

NOWE SZTUKI SARTRE'A

Paryski teatr „Antoine“ wystawił dwie sztuki znanego pisarza francuskiego Jean Paul Sartre'a p. t. „Umarli bez grobowca“ i „Czcigodna kurtyzana“. Pierwsza sztuka to wycinek życia z czasu walk Ruchu Oporu. Jest to dramat ludzi, zagubionych we wrogim świecie, znajdujących się w obliczu tortur i śmierci. Akcja drugiej sztuki rozgrywa się na południu Stanów Zjednoczonych. Jest to historia młodego murzyna, niewinnie posądzonego o zbrodnię, szczutego jak psa, bezbronnego wobec nienawidzących go ludzi.

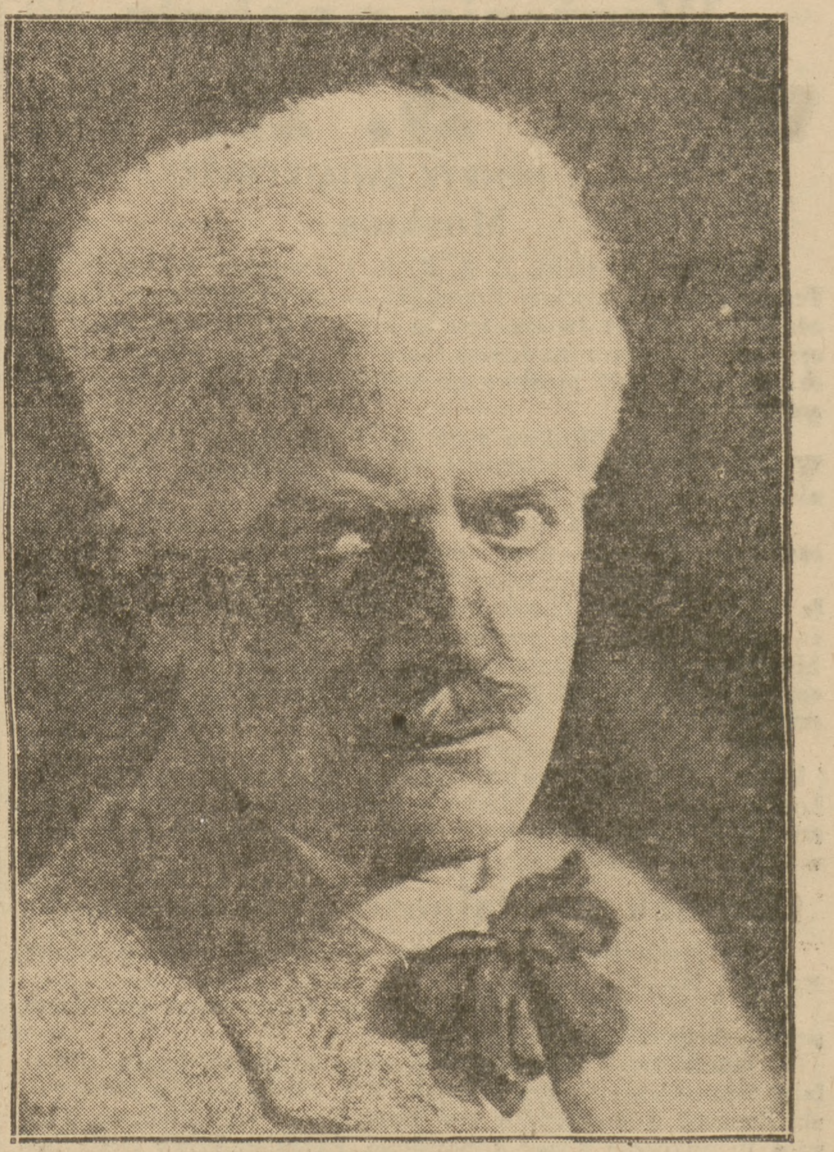
Anglia

TEATR „OLD WEEK“

Część zespołu znanego teatru londyńskiego „Old Week“ z Lawrancem Olivier i Ralfem Richardsonem na czele bawiła ostatnio na gościnnych występach w Nowym Jorku. Angielscy artyści wystawili „Henryka IV“ i „Króla Edypa“ Szekspira oraz „Wujaszka Wanię“ Czechowa. Krytyka amerykańska przyjęła występy angielskich artystów z uznaniem.

OPERA ANGIELSKA

W Londynie powstał trust „Covent-Garden, którego celem jest założenie pierwszego stałego teatru operowego w Anglii. Teatr będzie się mieścił w gmachu Królewskiej Opery. W programie przewidziane jest m. in. wystawienie „Zaczarowanego Fletu', „Trubadura“, „Fausta“, „Pikowej Damy“, „Carmen“, „Manon“ „Turandot“. Spektakle mają się zacząć jeszcze w bieżącym roku.



ANDRZEJ STRUG

Janina Brzostowska

Cieniom Andrzeja Struga

Ziemia twarda
Niestrudzenie rodząca
wydała Cię
na rozkwit piękniejszy niż ten,
którym szumią drzewa ogromne
w czerwcowe dni.
A kiedy trud swój musiałeś odłożyć,
okryła serce Twe
zielonymi bluszczami Ojczyzny.

Zabrakło Cię —
ale dzieło Twoje
podkreśla Twą myśl —
ale słowa Twoje
przebiegają granice śmierci,
rozrywają mrok grudniowych nocy,
wnikają w podskórną krew przedmieść.

Spoza zamkniętych drzwi
przychodzisz
i jesteś z nami.

W ramionach Twoich
sen —
ale głos Twój
syci płomień czerwony,
rozkwitający.

Andrzej Strug

Wiec na polance*)

Nazajutrz wczesnym rankiem zaczęły ściągać chłopy wtajemniczone ku umówionemu miejscu. Różnymi ścieżkami, polnymi drogami, przez miedze, podchodzili z daleka i znikali w lesie.

Na małej polance, gdzie stał jeno stożek świeżo zebranego siana, już czekał Marek z Orawcem. Witali się w miarę, jak się schodzili. Wszyscy lubili niezmiernie Marka, i każdy po kolei, nieodmiennie, wypowiadał mu, jak umiał, tę swoją radość, że się „towarzysz starszy uratował i żywie, daj Bóg, najdłużej“. Marek ściskał twarde łapy i witał ze wzruszeniem starych znajomych. Pogadali chwilę, a kiedy Orawiec oznajmił, że są już wszyscy, którzy byli wezwani, posiadały chłopy w cieniu na trawie, a Marek wystąpił i gadał:

— Cieszę się, że was widzę żywych i zdrowych i do roboty chętnych. Cieszę się, że wszystko tu u was w porządku, że się żadnego hultajstwa nie wydało, ani samowoli. Pierwsza cnota żołnierska, to słuchać tego, kto dowodzi. Nie mnieście, ani też towarzysza Orawca słuchali, ale całej rewolucji i tego ludu pracującego, który nas do was wyznaczył. To dobrze.

Frasujecie się, że nie ma u was roboty bojowej? I to dobrze, kiedy się żołnierz do walki rwie. Inna rzecz, jeśliby mu się zachciało coś na własną rękę próbować. Ale ponieważ tego nie było, to i dobrze. Poniektóry z was pyta się, po co jest ta cała bojówka, kiedy każą cicho siedzieć, ino się uczyć, a przytaić — a robić ino to, co każdy, zwyczajny partyjny człowiek. Bo wydaje się inszemu, że jak do bojówki przystąpił, to już on nie zwyczajny. Taki niech się pomiarkuje, bo ma w głowie przewrócone. Na zwyczajny czas wyście powinni być najpierwsi przy zwyczajnej, spokojnej robocie, czy to przy strajku, czy przy wyrzucaniu podłości z gminy, czy na tym wiecu. A jak przyjdzie rozkazanie wziąć za broń, to pójdziecie. Już wam tyle razy przepowiadałem, co to jest bojówka, po co ona i na co, do czego i na kiedy, a już z tego nic nie pamiętacie. To jest wstyd, żeby w kółko jedno i to samo trza było gadać, jak tym dzieciom, a i gęby szkoda i tego czasu.

W to miejsce, co miałbym wam powiedzieć coś nowego, muszę klepać stare...

Gadał i gadał. Jasno, mocno, po prostemu, na wyrozumienie i ku nauce. Tyle razy już to samo powtarzał i tutaj i gdzie indziej, że go brała nuda, kiedy zaczynał. Ale że miał przed sobą gromadę wpatrzoną i zasłuchaną, dzielną kupę gotowych ludzi, więc i teraz, jak zawsze, ożywił się i uniósł.

— Nie moja rzecz gadać wam o Dumie, o polityce, o strajkach rolnych. Macie gazetę — czytajcie, macie towarzyszy od wiejskiej roboty. Ich się pytajcie. Moja rzecz, żebyście umieli strzelać, tę minę założyć, dolecieć gdzie trzeba, zrobić co trzeba i powrócić cicho, jak te koty — a w potrzebie głowę dać bez żalu i bez strachu. Tedy, towarzysze, powiem wam teraz wielką i ważną nowinę. A z tego, com od was usłyszał i od Orawca, miarkuję, że wam będzie miła.

Będzie tu dla was duża robota. Pierwsza i nie byle jaka. Można powiedzieć, że nasza bojówka jeszcze tego nie robiła, bo siły nie miała. Teraz już można, więc się będzie robić.

Nic wam nie powiem, gdzie, co, jak i kiedy, bo to nie po naszemu. Dość wam wiedzieć, że lada dzień, lada tydzień przyjdzie z rozkazem nasz człowiek, albo ja, albo inszy, jak mnie nie będzie, i wtedy bez straty jednej godziny trza zaczynać. Wszyscy, co do jednego, mają być w pogotowiu. Może przyjdzie wam daleko pojechać, może przyjdzie tu kupę ludzi umieścić, przechować, przeprowadzić znajomymi miejscami, końmi podwieść i wywieść, pomoc dać — więźniów odbić, jak się zdarzy...

Może się nie udać i wszyscy swoją głową przypłacą; może się udać, jak się dobrze sprawicie i będzie ino radość bez żadnej żałoby. Ja nie Pan Bóg, żeby to wiedzieć zawczasu. Ale to, co ja muszę wiedzieć, to jest, żebyście odpowiedź dali z rozmysłem: będziecie gotowi? Będziecie słuchali na ślepo, na było — nie było? Kto nie gotów, niech dzisiaj odda broń, a nikt mu złego słowa nie powie.

— My gotowi.

— Wszyscy pójdziecie?

— Nas się pytać nie trza, ino rozkazać — po to my jesteśmy.

— Dosyć my mamy czekania.

Wstał z trawy Orawiec i zaczął:

— Towarzyszu starszy i wy towarzysze. Będę mówił wedle przyjęcia do kompanii nowych. Jest tu nas dwudziestu ośmiu starych, a tu niedaleko pod lasem czeka jeszcze trzynastu, co chcą do nas. Trza powiedzieć przy wszystkich, co który o nich wie. Wybrani oni i przebrani, przesiani jak to ziarno we młynku, samo celne, bo pośladu nam nie trza. Ale zawsze trza jeszcze raz przegłosować każdego i co tam kto ma powiedzieć, niech powie...

Po jakiejś godzinie Orawiec uroczyście wprowadził na polankę gromadkę chłopów.

Podchodzili ciekawie, wyciągając głowy i świecąc oczami, jakby się spodziewali, że zobaczą jaką rzecz nadzwyczajną. Były to tęgie chłopy, młode, ale nie młodziaki, który w kurtce, w czerwonym kubraku, lub w kamizeli z wypuszczoną koszulą. Ale wszyscy byli w butach i w czystych koszulach i umyci, jak na niedzielę.

Bojowcy już byli uszykowani w dwa szeregi. Na skraju stał towarzysz ze sztandarem, a koło niego Marek. Wszyscy, prócz niego, mieli broń wydobytą. Nowi przystanęli i na rozkaz Orawca odsłonili głowy przed sztandarem. Marek wystąpił na środek polanki, spojrzał bystro po tych nowych i zaczął gadać.

. . . .

...Ważna to chwila w waszym życiu to, co teraz czynicie. Bo od tej chwili każdy z was jest w powinności najświętszej, na służbie godnej a ciężkiej u całego ludu polskiego. Służyć będziecie samym sobie, bo wyście lud. Jak zginiecie, to za swoją sprawę, boście lud. A zginąć u nas łatwo. A nagroda u nas — to czyste sumienie ze spełnionego obowiązku. Dostatków wam nie przybędzie, jeno honor, że życie i zdrowie dajecie za sprawę wyzwolenia.

Zaczęliśmy wielką, ciężką, krwawą walkę. I po miastach i po wsiach. Panowie, księża, kupcy, fabrykanci, wszystko, co bogate i zamożne, co z tej ludzkiej pracy żyje, odstąpili się od walki i zostaliśmy sami: robotnicy i chłopi. Zawarli my razem związek na śmierć i na życie, podali my sobie ręce i musi to być, czego my chcemy.

*) Z powieści „Dzieje jednego pocisku“.



Władysław Smólski

JAK PRZYJMOWAĆ GOŚCI

Jak zwykle w dzisiejszych czasach, stan kawalerski ma przewagę nad małżeńskim. Jako kawaler wszędzie jesteś proszony, gdzie tylko w domu są panny. Przyjmować zaś u siebie nie musisz, co nie pociąga żadnych wydatków na obrus, czy na porcelanę. Jesz wędlinę z papieru i jesteś wolny jak ptak. Wszystkim możesz dawać swój adres i wszystkich zapraszać do siebie, bo i tak cię nigdy w domu nie ma, a najwyżej złoży ci wizytę jakaś spragniona miłości panienka, którą przyjmiesz pieszczotami oraz ciastkami i herbatą w wyszczerbionych kubkach. Biada ci jednak, jeśli po kilkudziesięciu takich wizytach dasz się zmiękczyć jej prośbami i łzami i zgodzisz się na zalegalizowanie waszego stosunku w Urzędzie Stanu Cywilnego, albo też w kościele.

Wtedy wszystko odwraca się przeciwko tobie. Do siebie nikt cię już nie zaprasza, bo i po co, natomiast każda pani domu chcąc zemścić się za to, że nie ożeniłeś się z jej córką, czy kuzynką, wybierze się zaraz do was z wizytą. Dobrze, jeżeli jesteś urzędnikiem i adres swój możesz po prostu zataić; ale jesteś na ten przykład człowiekiem na stanowisku, albo handlujesz i musisz utrzymać stosunki i adres swój podać, — biada ci.

Szczęście jeżeli mieszkasz gdzieś daleko: na Żoliborzu, na Julianowie, czy też pod miastem, dokąd trzeba jechać koleją. To ich trochę powstrzyma, szczególnie zimą, czy na jesieni, kiedy ciężka podróż i kiepska pogoda. Ale latem w niedzielę zwalą ci się wszyscy na weekend. A cóż dopiero, jeśli mieszkasz bliżej śródmieścia. Wtedy się od nich nie opędzisz. Pod tym względem czasy są przeciw tobie. Przed wojną mogłeś dowolnie zmieniać sublokatorski pokój, wyprowadzać się i wprowadzać i w ten sposób zyskiwałeś na czasie. A teraz...

Jeszcze mniejsza bieda, gdy masz dwa pokoje, ale jeśli jeden... Wszyscy przychodzą obecnie w porze obiadowej. Po pierwsze, wtedy najłatwiej cię zastać, po drugie zaś, szczególnie jeśli to ktoś z rodziny, to ma nadzieję, że go zaprosisz na obiad. Jak tu nie zaprosić, jeśli obiad na stole. Staropolska gościnność... Zapraszasz przez grzeczność, ale gość udaje, że wziął to na serio i siada do stołu, zacierając rączki. Wiadomo, jakie dziś z ludzi świnie. Choćby był u ciebie pierwszy raz, jeśli go zaprosisz na obiad, nie zrezygnuje. Gdzie tam mówić o delikatności i wychowaniu.

Dawniej — przed wojną — kiedy gość posłyszał szczęk talerzy, zaraz zrywał się do odejścia, a dziś przeciwnie: przykleja się do krzesła, robi się rozkoszny, zaczyna opowiadać, jak to było w obozie. Jak tu nie zaprosić na obiad byłego oświęcimiaka. To po prostu niepatriotycznie!

Zostaje więc na obiedzie i żre, aż mu się uszy trzęsą, a u ciebie ze złości wytwarzają się kwasy w żołądku, co jak wiadomo, źle wpływa na trawienie. Nie żebyś mu żałował, ale że taki wstrętny nachał, bydlę i cham. Właśnie na obiad były cztery kotlety — po kotlecie na osobę (bo jeszcze teściowa). On zjadł jeden, a żona twoja udaje, że już jadła. Przez tego bydlaka. Ale trudno: staropolska gościnność...

Dobrze to być człowiekiem szorstkim i twardym. Znałem takiego. Jak gdyby polował na tych, co przychodzą na obiad Tylko raz nań spojrzał i zaraz wiedział, że gość na to dybie. Od razu więc mówił: mam pięć minut czasu, bo potem będę jadł obiad. I mówił to niby grzecznie, ale tonem tak szorstkim, że gość nawet nie próbował zostać na obiedzie. Zresztą tamten wcale go nie zapraszał. Wprost przeciwnie, jeśli gość był szczególnie nachalny i z chwilą, kiedy podano zupę jeszcze nie wstawał, choć ilość nakryć świadczyła, że go nie zaproszą, powiadał z zimną krwią: — „Przepraszam pana, ale zupa stygnie", i gość wychodził zawstydzony.

Przy tym trzeba mieć jednak twarz i głos człowieka szorstkiego, po którym widać, że nie będzie robił z nikim ceremonii i zbyt nachalnego gościa po prostu wyprosi za drzwi. Jeśli taki nie jesteś, jeśli masz uprzejmy sposób bycia, to bądź pewien, że na powiedzenie „zupa stygnie", nachalny gość gotów po prostu przysiąść się do stołu. Należy zatem powiedzieć tak: — „Niestety, muszę pana pożegnać, bowiem zupa stygnie". Jeszcze psychologiczniej będzie przygotować gościa do tego, że się go nie zaprosi, czy to mówiąc o wzroście cen na artykuły żywnościowe, czy — że jesteście w ciężkich warunkach materialnych, lub wreszcie — że brak nam talerzy. Ale pamiętaj, że to tylko przygotowanie. Gość na pewno tym się nie przejmie i uda, że nie zrozumiał, że to przymówka do niego. Trzeba więc wtedy powiedzieć prosto i jasno: — „Przepraszam pana bardzo, muszę teraz z rodziną zjeść obiad."

Chciałoby się nieraz obiad odłożyć, ale warunki... Kuchnia wspólna na trzy rodziny Jeden gotuje obiad, a już druga gospodyni czeka swojej kolei. Zgotowałeś — zabieraj. Przy tym po powrocie z biura jesteś głodny jak pies. A ten bydlak siedzi i ględzi o stosunkach w swoim biurze. Z jaką rozkoszą wyrzucił byś go za drzwi, ale trudno — staropolska gościnność...

Ale nie tylko o obiad chodzi. Może masz jaką pilną robotę, albo poufną rozmowę z kimś sam na sam. Tymczasem, dajmy na to, przychodzi do ciebie kuzynka (kobiety zawsze mają więcej czasu) — dziesiąta woda po kisielu i siedzi trzy godziny i opowiada o swoich przejściach po powstaniu. Nawet nie kuzynka, tylko babsztyl, którego twoja żona poznała w pociągu, jadąc do Gdańska. Siedzi i ględzi: o pociągach, o cenach, o podatkach. Z taką to gorzej nawet, niż z tym, który przyszedł na obiad. Ma on bowiem swój realny cel, a gdy go nie osiąga, wychodzi, śpiesząc się na obiad do innych znajomych. Jeśli zaś go zaprosisz, odchodzi, odsiedziawszy kilka minut, chce ci bowiem w ten sposób się odwdzięczyć i nie zabierać więcej czasu. Natomiast ten babsztyl ma trzy godziny wolnego czasu, pociąg bowiem do Siedlec będzie dopiero o 7-ej godzinie. Żałuje trzydziestu złotych na kawiarnię, gdzie zaś jej głupiej iść na Koszykową do Czytelni Pism. Nie chce się babie czekać na dworcu, siedzi więc u ciebie i ględzi. Trudno — staropolska gościnność...

Pohamuj się, w ustroju demokratycznym nie wolno bić, ani zrzucać ze schodów. Są na to lepsze, spokojne metody. Możesz powiedzieć, że właśnie wczoraj został od was zabrany do szpitala chory na tyfus plamisty. Albo na szkarlatynę, cholerę, czy dżumę. Dla takiej często i tego jeszcze mało. Jeśli mieszkacie w Warszawie w rumowiskach, dobrze zacząć opowiadać, że obawiacie się zawalenia sufitu, albo że na ulicy Puławskiej sprzedają w pewnym sklepie z powodu likwidacji, swetry, pończochy i ciepłe majtki po bajecznie niskiej cenie. Musisz tylko wybrać daleki punkt, aby stamtąd od razu śpieszyła na pociąg. Choć z drugiej strony ten sposób pozbycia się jej nie jest zupełnie bezpieczny. A co będzie, jeśli straszliwy babsztyl z Siedlec spóźni się na pociąg i przyjedzie znów do was prosząc o nocleg. Bo wie, że staropolska gościnność...

Jednoizbowcy, zbuntujcie się, otwórzcie związek i płaćcie składki miesięczne, a za zebrane w ten sposób pieniądze, drukujcie w każdej gazecie ogłoszenie, którego treść ułożyłem dla was, przejęty współczuciem: „Związek Zamieszkujących Lokale Jednoizbowe" uprasza niniejszym szanownych gości, aby ze względu na szczupłość lokalu i liczby zamieszkujących w nim osób, nie przesiadywali z wizytami dłużej niż pół godziny, a jeszcze lepiej tylko kwadrans, gdyż siedząc zbyt długo uniemożliwiają mieszkańcom życie, jak również, aby nie przybywali do nich na nocleg, ponieważ ludzie, mieszkający w jednym pokoju, także muszą żyć, jeść, pracować, przebierać i myć się i załatwiać małżeńskie obowiązki.

Ponieważ nie wszyscy ludzie czytają gazety, Związek powinien tejże treści plakaty ponaklejać na słupach, murach, w kawiarniach i innych lokalach publicznych, a jeżeli i to nie pomoże, w mieszkaniach członków związku. Co jednak nie zawsze będzie skuteczne, bo u nas nie wszyscy umieją czytać. Najlepiej więc będzie nadawać komunikat przez radio trzy razy dziennie.

Benedykt Hertz

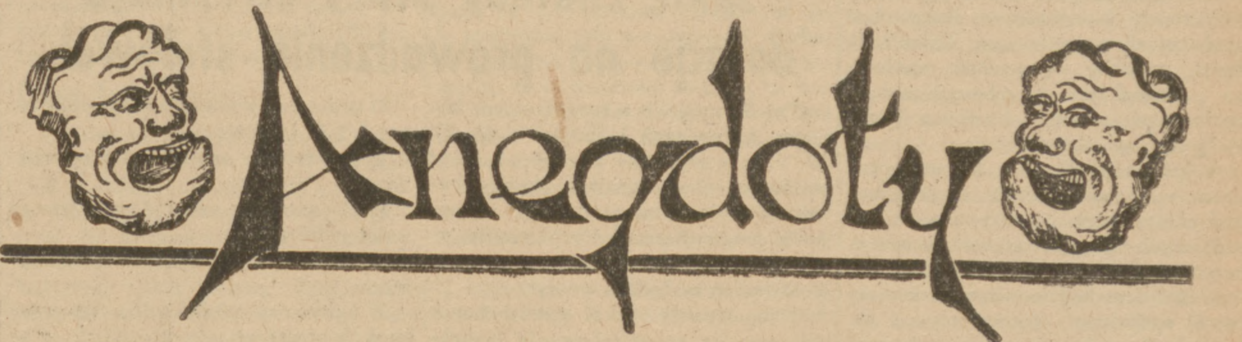
ORZEŁ i KURY

(Z bajek Kryłowa)

Skąpawszy się już w słońca rozpalonym złocie,
zwiedziwszy nadobłocza, gdzie pioruny drzemią,
Orzeł spuścił się nisko, polatał nad ziemią
i siadł na płocie.
Chociaż stolec to niezbyt godny majestatu,
ale fantazje królewskie
bywają nieodgadnione.
Może uhonorować chciał jakąś tam deskę,
może brakło w pobliżu skał?.. Nie będę ja tu
wchodził zbyt długo w pobudki.
Bo oto po chwili krótkiej
Orzeł skoczył na drugą ogrodzenia stronę.
Widząc to, Kwoka czubata
rzekła do swojej sąsiadki:
— Dziw, jakie to chodzą gadki,
że Orzeł tak pięknie lata.
Z płotu na płot przefrunąć — też mi wielka sztuka!
Któraż z nas tego nie umie?
Powiadam kochanej kumie:
nadzwyczajnych cnót się szuka
częściej w pysze niż w rozumie.
Doleciało gdakanie to królewskich uszu:
— Masz rację — rzekł — Kokoszko, pełna animuszu.
Rację, lecz nie całkowicie.
Z płotu na płot przefrunąć wy też potraficie
Tym podobni jesteśmy i mnie to zachwyca.
Ale wznieść się ponad chmury
nie zdołają żadne kury.
Tu między nami różnica.

*

Chcąc ocenić wielkiego męża należycie,
nie sądź go nigdy z życia powszedniości:
robi zwykle to samo, co i ludzie prości.
Lecz miarą jego wartości —
chwile, gdy staje na szczycie.



ZEMSTA HEINEGO

Heine otrzymał kiedyś duży i gruby list, za który musiał uiścić dopłatę. W liście, owinięta grubo papierem, znajdowała się kartka z napisem: „Czuję się dobrze. Twój..."

Wkrótce przyjaciel otrzymał ciężką walizkę, za której przesyłkę musiał zapłacić sporą sumę pieniędzy. W walizce leżał duży kamień, a przy nim kartka z następującymi słowami: „Przy otrzymaniu wiadomości o Twoim dobrym samopoczuciu spadł mi ten kamień z serca. Twój Heine".

WSZYSTKO JEDNO

Właściciel domu, w którym mieszkał Kryłow, przedłożył kiedyś wielkiemu bajkopisarzowi do podpisania akt, w którym ten zobowiązywał się do zapłacenia 60 tysięcy rubli na wypadek, gdyby z jego winy wybuchł w domu pożar.

Kryłow akt podpisał, a do cyfry 60 tysięcy dopisał jeszcze dwa zera.

— Mnie wszystko jedno — powiedział, zwracając zobowiązanie. — Ja panu ani 60 tysięcy ani 6 milionów nie będę mógł zapłacić. A panu tak będzie przyjemniej.

RZADKOŚĆ

Jerzy Waszyngton, podróżując kiedyś po Stanach Zjednoczonych, zatrzymał się w małej wiosce, gdzie wszedł do karczmy i zamówił sobie jajecznicę z trzech jajek. Na zapytanie, ile wynosi rachunek, karczmarz odpowiedział:

— Sto dolarów.

— Sto dolarów! — zdziwił się prezydent. — Czy u was jaja są taką rzadkością?

— Jaja nie — odpowiedział karczmarz — ale prezydenci — tak.

GŁOWA I BRODA

Król angielski Karol II, bawiąc w Londynie, zauważył na ulicy człowieka, który miał czarną brodę i siwą głowę. Król zawezwał go i spytał:

— Skąd bierze się czarna broda przy całkiem siwej głowie?

— Stąd — odpowiedział przechodzień — że głowa jest o dwadzieścia lat starsza od brody.

O STAROŚCI

Pewna wielbicielka spytała kiedyś Aleksandra Dumas:

— Jak udaje się panu pomimo starości tak wytwornie wyglądać?

— O widzi pani, ja poświęciłem temu całe życie — odpowiedział pisarz.

ŚWIETNY LEKARZ

Ludwik XIV spytał kiedyś Moliera:

— Czy to prawda, że ma pan domowego lekarza? Jaki on?

— Świetny — odpowiedział dramaturg. — Przyjeżdża, rozmawiamy sobie na różne tematy, on zapisuje lekarstwo, ja go nie zażywam, on nie zwraca na to żadnej uwagi i w końcu... wracam do zdrowia.

NIEBEZPIECZNE MIEJSCE.

Marek Twain oświadczył kiedyś w towarzystwie, że najniebezpieczniejszym miejscem jest dla człowieka jego pościel. Słuchacze zapytali, co chce przez to powiedzieć.

— Przecież większość ludzi umiera właśnie w swojej pościeli — odpowiedział znakomity humorysta.

CO PRZYJEMNIEJSZE

Po klapie swojej „Semiramidy" Wolter zapytał dramaturga Pirona, jak ten odnosi się do jego sztuki.

— Sądzę — odpowiedział Piron — że byłoby panu przyjemniej, gdybym „Semiramidę" napisał ja, a nie pan.

NIE MA POWODU DO NIEPOKOJU

Król angielski Karol II przechadzał się kiedyś bez straży po Hyde Parku. Brat króla, Książę Yorku wyraził mu z tego powodu swoje zdumienie i poradził być bardziej ostrożnym.

— Nie ma się o co niepokoić — odpowiedział król. W całej Anglii nie znajdziesz takiego idioty, któryby mnie zabił, wiedząc, że ty jesteś moim następcą.

WYBÓR

Dickens opowiadał historię pewnej dziewczyny, o której rękę starało się pięciu młodych ludzi. Dziewczyna nie wiedziała, którego z nich wybrać. Ktoś jej poradził, ażeby wybrała się z całą piątką na morską wycieczkę i,, kiedy okręt się znajdzie na pełnym morzu, skoczyła za burtę. Ten młody człowiek, który skoczy za nią do wody, ażeby ją ratować, będzie godzien jej ręki. Dziewczyna posłuchała rady, Cóż, kiedy zaraz za nią skoczyło do wody czterech młodzieńców.

— Cóż ja z nimi pocznę? — spytała dziewczyna, kiedy już wszystkich wyciągnięto na statek. Jacy oni mokrzy

— Niech pani weźmie suchego — poradził kapitan.

Dziewczyna poszła za radą kapitana, wyszła za mąż za piątego i przeżyła z nim szczęśliwie wiele lat.

Póki Król Płaci Regularnie *)



*) P.K.P.R. — oznacza PolskiKorpus Przysposobienia i Rozmieszczenia.

Rys. Zaruba
(Tygodnik Polski, Londyn).

HUMOR * STARY * ALE * JARY

Antoni Górecki
1787 — 1861

Osioł i malarz

Bajka

Nie pomnę jaki malarz, lecz Wernet podobno,
Malował osła z natury;
Stał sobie cicho osiołek ponury,
Lecz jak zobaczył swą postać nadobną,
Osobliwie długie uszy,
Strasznym się gniewem poruszy:
„Ach! to potrzeba mieć serce gadziny,
Żeby bez żadnej przyczyny,
Tak kogo szpetnym malować przed światem,
Rozumiesz, nie znam się na tem,
To są wyraźne paszkwile".
A malarz na to: „Cierpliwości chwilę;;
„Satyra, panie, nie jest mym rzemiosłem.
Równie się z tobą paszkwilami brzydzę.
Lecz czy ja winien, że ty jesteś osłem?
Ja cię maluję takim, jakim widzę".

O nowe ustawodawstwo ubezpieczeniowe

Konferencja ubezpieczeniowców-socjalistów

Rola PPS w dziejach ubezpieczeń społecznych jest znana. Byliśmy faktycznie jedynym ugrupowaniem politycznym, które otwarcie i bez zastrzeżeń poparło instytucje ubezpieczeń społecznych i jej formy organizacyjne. Możemy śmiało i bez reklamy stwierdzić, iż bez naszego czynnego poparcia ubezpieczenia społeczne nie osiągnęłyby u nas takiego stopnia rozwoju, jaki dzisiaj możemy stwierdzić.

W jakiej dziedzinie ubezpieczeń społecznych przejawiała się nasza inicjatywa? Rozpoczęliśmy prace na tym odcinku jeszcze w okresie okupacji niemieckiej w latach 1914 — 1918. Wówczas to nasi towarzysze partyjni Feliks Turowicz i młodzieńczy Mieczysław Niedziałkowski rozpoczęli pracę, ustalając przyszłe zasady ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby: przymus ubezpieczenia, terytorialność organizacji, powszechność ubezpieczenia, samorząd ubezpieczonych.

Mimo oporów, mimo wielkich trudności, na jakie natrafialiśmy w naszej pracy ubezpieczeniowej, nie odstąpiliśmy ani na chwilę od tych zasad podstawowych naszego programu ubezpieczeniowego. Dzisiaj po dziesiątkach lat pracy, trudu, klęsk i sukcesów, możemy z zadowoleniem oceniać prace z okresu 1919 — 1939. Spełniliśmy obowiązek, wykonaliśmy dobrą pracę.

Po latach przerwy wojennej, wzięliśmy znowu kierownictwo ubezpieczeń społecznych w swoje ręce. Zmienił się świat, zmieniły się warunki społeczno - gospodarcze, w ubezpieczeniach społecznych zasady i struktura pozostały nieomal niezmienione.

A już nadszedł czas, by rozpocząć prace w ubezpieczeniach społecznych nad obmyśleniem i ustaleniem tez zasadniczych nowego ustawodawstwa ubezpieczeniowego, ustawodawstwa, którego źródłem będzie nowy, dzisiejszy ustrój społeczno - gospodarczy w naszym kraju, włączyć musimy ubezpieczenia społeczne w całokształt naszego życia gospodarczego w ramach narodowego planu gospodarczego. W tym wypadku i zasięg działania i funkcja ubezpieczeń społecznych, będą i ilościowo i jakościowo znacznie szersze, aniżeli dotychczas. Te zadania wymienione fragmentarycznie, muszą być omówione na forum publicznym, w gronie ubezpieczeniowców, socjalistów, członków Partii.

Centralny Komitet Wykonawczy zwołując konferencję ubezpieczeniowców socjalistów w Warszawie (14 i 15 grudnia b. r.) pragnie, by te sprawy stały się przedmiotem dyskusji publicznej.

Przeżywamy czasy o dużym napięciu politycznym. Nic więc dziwnego, że rozpoczniemy nasze obrady od wysłuchania referatu politycznego (który wygłosi członek CKW).

W następnym referacie tow. Kazio podsumuje nasz dorobek dotychczasowy w dziedzinie ubezpieczeń. Niemały jest ten dorobek i będzie wobec nowych planów i zamierzeń naszych niejako punktem wyjścia ustalania planów na bliższą i dalszą przyszłość. Omówienie planów tych będzie treścią trzeciego referatu (tow. dr. Modliński). Referat ten będzie miał duże znaczenie, nietylko natury aktualnej. Będzie on punktem wyjścia dyskusyj i sporów (bodaj by jak najżywszych i najgorętszych) na temat dróg rozwojowych i form organizacyjnych naszych ubezpieczeń społecznych w latach najbliższych.

Ostatnim referatem będzie omówienie roli i zadań PPS w ubezpieczeniach społecznych. Celem tego referatu będzie ustalenie aktualnych zadań naszego obozu politycznego wobec ubezpieczeń społecznych.

Taka będzie treść naszych obrad ubezpieczeniowych 14 i 15 grudnia br. Oczekujemy wyników dodatnich, albowiem dadzą one nam nietylko nową trasę ideową, lecz będą także zachętą i podnietą w naszej dalszej pracy codziennej.

Alfred Krygier.

Napad bandycki w Kładzku

Do restauracji w Kładzku, której właścicielem jest członek PPS, wtargnęła w godzinach wieczornych 7-osobowa banda. Bandyci dokonali rabunku, a następnie postrzelili właściciela wołając: „My was powystrzelamy PPS-owców".

Władze Bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie w tej sprawie.

„Zarząd związku łapowników"

Wielka afera w przemyśle węglowym

Wykryta ostatnio afera w Centrali Zbytu produktów przemysłu węglowego w Katowicach zatacza coraz szersze kręgi.

Jak wynika z dochodzeń, węgiel z Centrali Zbytu — zamiast bezpośrednio iść do konsumenta, przechodził przez ręce pośredników, którzy dorabiali się na tym milionowych majątków. Spekulacje pośredników polegały na tym, że dzięki swoim znajomościom, uzyskiwali oni pewne ilości węgla po cenach sztywnych, a więc ok. 100 do 130 zł. za tonę, sprzedając go po tym w cenie od 1 do 3 tysięcy zł. za tonę.

Inny rodzaj nadużyć polegał na tym, że niektórzy urzędnicy wydziału eksploatacji i sprzedaży CZPPW współpracowali z kupcami węglowymi w nabywania węgla ponad przyznane kontyngenty, pobierając za to wysokie, dochodzące do setek tysięcy złotych, łapówek. Ponieważ w aferę łapowniczą wmieszanych było wielu urzędników wydziału eksploatacji CZPPW, zachodziła konieczność zorganizowania podziału łapówek pomiędzy wtajemniczonych. W tym celu utworzono związek pod nazwą „Kasy samopomocowo - koleżeńskiej", w której zbierano wpływy, pochodzące z łapówek. Dla zamaskowania właściwej działalności kasy, członkowie jej opodatkowali się w wysokości 1 proc. od poborów miesięcznych, aby móc wytłumaczyć pochodzenie funduszy. Ustanowiono nawet zarząd związku, na którego czele stanął zastępca dyrektora, Jerzy Huszcza oraz Tadeusz Rozwadowski.

Na polecenie Komisji Specjalnej, aresztowano również kilkunastu urzędników wydziału sprzedaży i eksploatacji.

Aresztowano ponadto kierownika Wydz Zbytu huty „Bobrek", Mariana Wodiczkę, dyrektora handlowego Dolno - Śląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego — Pawła Gołkę, dyspozytora PKP w Wałbrzychu — Jana Lonca. Jeden z głównych spekulantów, Jerzy Huszcza, zdołał zbiec. Rozpisano za nim listy gończe.

Jakie zakłady pracy otrzymają dotacje na prowadzenie stołówek

(Pa) W związku z zarządzeniem Ministra Aprowizacji i Handlu z dn. 21. XI. b. r. o wypłacie dotacji na rzecz stołówek — następujące grupy pracowników będą otrzymywały za pośrednictwem Resortu Zaopatrzenia m. st. Warszawy dotacje na prowadzenie stołówek w zakładach pracy:

1) nauczyciele szkół powszechnych zbiorowo na zapotrzebowanie Inspektora Szkolnego);

2) personel szkół wyższych i średnich (na zapotrzebowania tych szkół lub instytucji, poprzez które pobierane są karty zaopatrzenia I kat.);

3) pracownicy administracji publicznej I i II instancji;

4) pracownicy samorządu terytorialnego;

5) pracownicy zakładów użyteczności publicznej;

6) pracownicy monopoli państwowych;

7) pracownicy Zakładów Ubezpieczeń Społecznych.

Dotacje na m-ce listopad i grudzień będą wypłacane jednocześnie w wysokości po 300 zł. na 1 miesiąc i 1 osobę.

Czas składania zapotrzebowań i zestawień do zatwierdzenia w Resorcie Zaopatrzenia ustala się za m-ce listopad i grudzień do 20 grudnia b. r.

SPORT

Rozdział rękawic pięściarskich dla związków, organizacji i klubów

Na drugim zebraniu, które odbyło się w PUWF i PW u inż. Tadeusza Kuchara, zapadły postanowienia, dotyczące ostatecznego rozdzielnika rękawic i sposobu rozdziału, a mianowicie: 7 Ognisk Polskiej YMCA będą składnicami rękawic dla danych okręgów, uwzględniających zapotrzebowania odpowiednich instytucji i związków lokalnie. Niektóre z tych instytucji będą załatwione centralnie w Warszawie.

Rozdzielnik ogólnopolski: 1) PZB — 1.740 par rękawic, 2) Min. Oświaty (szkoły) — 600, 3) Wojew. Ośrodki Wychowania Fizycznego — 272, 4) Polska YMCA — 180, 6) „Wici" — 180, 7) ZWM — 160, 8) OMTUR — 160, 9) Wyższe Szkoły Wych. Fizycznego — 160, 10) AZS — 88, 11) Samopomoc Chłopska — 80, 12) ZHP — 76, 13) Szkoła Morska — 16, 14) Szkoła Kadetów — 16, 15) Głuchoniemi — 16, 16) MKS „Syrena" Warszawa — 16, 17) Milicja Obywatelska - Komenda Warszawska — 16, 18) Milicja Obywatelska, Byrgoszcz — 16, 19) CUP Warszawa — 8. Razem 4.000 par rękawic.

—o—

Legia w Bytomiu

Warszawska „Legia" wyjechała wczoraj do Bytomia, gdzie rozegra rewanżowe zawody towarzyskie z „Polonią". Zawody w Warszawie między tymi dwoma drużynami dały wynik nierozstrzygnięty.

Cerdan pokonał Abramsa po 10-rundowej walce na punkty

Wczoraj na ringu w Madison Square Garden, w obecności 17.000 widzów, francuski pięściarz zawodowy, wagi średniej, Marceli Cerdan, pokonał na punkty po 10-rundowej walce Amerykanina Georgie Abramsa. Walka była ładna i prowadzona w szybkim tempie. Cerdan zyskał sobie sympatię nowojorskiej publiczności.

KIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

I-szy dzień ciągnienia IV ej Klasy 48 Loterii

Wygrana 500.000 zł Nr 77976 padła w Bydgoszczy.

Wygrana 100.000 zł Nr 6545.

Wygrane po 50.000 zł. NrNr 45593 46817 60149.

Wygrane po 20.000 zł. NrNr 9529 11069 11308 37484 41722 42919 49412 49582 68049 76046 79671.

Wygrane po 10.000 zł. NrNr 3770 5826 12914 23000 26283 31593 36330 42215 42402 44757 47746 48073 52028 61934 67605 73522 86694 87001 90485 96680.

Wygrane po 5.000 zł. NrNr 2108 6211 6825 12481 21344 31687 32823 38975 40242 40551 41146 42307 43052 43373 43926 45923 46291 46960 47306 48824 49998 56732 58679 58917 60366 60800 63201 65415 68291 68955 72814 72935 73655 75793 76034 81950 82245 83807 85928 96896 98954.

Wygrane po 2.000 zł. NrNr 1640 2942 3094 3760 4138 5289 5893 6233 10577 11016 11565 12650 13760 14411 14446 17033 17401 17879 18270 18664 18897 19271 19501 19908 20051 271 695 21335 938 22665 25139 863 26060 278 590 27988 30322 831 31293 320 448 858 896 32024 33411 34200 238 570 35216 863 36143 37000 642 38891 39720 824 40050 194 243 669 785 946 971 41118 408 755 987 42321 485 43306 344 44125 473 45348 522 941 46380 437 543 775 820 847 47029 202 220 945 48201 49000 012 171 639 50737 52032 53189 551 54508 638 55313 869 56138 373 938 58101 966 59444 731 770 772 60133 353 644 61367 65155 65075 797 66373 67008 389 721 829 69855 70955 73566 74457 75650 792 76916 77348 678 777 78166 79627 712 80346 82016 347 83085 84635 86530 829 88086 90344 607 91047 187 93222 776 95376 96379 98423 99111 505 99532.

Wygrane po 1.500 zł. NrNr 225 335 469 685 1049 084 358 473 988 998 2017 150 635 995 3022 108 150 270 4389 5089 520 609 682 716 6234 7653 789 9695 746 10102 141 181 511 712 955 11433 491 12656 752 13532 695 977 14103 111 383 491 15012 359 994 16233 510 734 853 854 916 17257 424 505 972 18238 340 691 19595 20210 332 21127 145 183 229 333 340 918 22325 381 447 23055 522 536 679 24119 627 25287 548 948 26655 27073 162 335 397 474 607 815 28237 29089 142 30241 316 366 450 490 31240 265 327 395 823 32139 216 649 866 950 33078 121 148 156 171 178 545 798 858 878 948 957 34235 310 31 38 61 483 628 96 800 26 981 35304 498 560 96 36248 88 372 449 534 868 37191 235 937 38176 292 444 668 836 931 39 40013 82 87 119 30 43 50 231 59 528 623 712 824 25 849 41345 437 533 35 630 815 53 991 42074 362 79 517 27 63 81 783 810 53 86 97 43106 374 78 441 82 731 973 987 44031 59 196 317 73 741 812 922 45148 279 366 702 821 949 46069 134 221 63 421 91 771 881 47007 117 200 49 358 520 36 984 48296 488 519 64 67 767 853 936 89 49014 400 784 964 50421 571 51056 224 321 52038 572 808 13 53079 100 344 466 54093 152 200 318 502 665 74 55018 314 446 76 860 979 56334 99 659 57066 252 346 436 678 925 58058 402 530 690 59129 307 29 72 415 78 625 864 933 50 93 60011 602 83 734 841 44 91 947 61515 549 780 945 62445 500 77 615 63074 177 292 381 609 765 64323 32 54 82 436 514 663 99 819 65019 83 163 206 522 48 62 813 942 66146 233 82 308 98 443 502 42 617 23 95 707 885 930 67061 83 531 818 68094 394 408 586 617 51 92 732 97 881 69058 172 77 279 805 87 940 70270 889 967 71208 732 809 72131 85 644 898 916 33 73298 384 553 879 74005 852 912 75243 86 385 458 61 843 973 76254 587 892 968 77057 74 272 644 916 78209 34 308 91 589 693 882 79364 67 428 33 84 519 50 670 718 834 57 93 80012 79 178 780 81067 69 449 94 681 96 844 82501 44 83165 283 92 788 84167 213 436 53 502 74 682 829 85062 297 324 78 449 89 548 617 772 86170 275 421 62 572 612 98 801 67 87135 313 39 491 567 660 65 82 88053 97 150 202 311 75 413 36 684 820 67 76 994 89251 426 598 90440 91476 675 92708 803 926 93012 20 122 233 311 472 808 94149 341 485 599 714 27 90 817 42 55 88 95187 91 334 87 579 96509 764 94 97162 97 595 651 927 98511 708 99239 442 523 718 834 84 974 99999.

Wygrane po 1.000 zł. NrNr 48 174 326 85 419 55 82 593 645 801 58 1090 110 80 201 41 331 537 38 43 644 711 60 873 89 971 73 2048 249 83 311 84 416 56 503 850 931 69 3011 66 132 38 63 258 333 527 76 685 733 45 832 58 913 86 4001 70 87 128 74 85 97 286 395 460 521 34 680 763 814 945 64 5032 154 59 244 49 60 301 415 492 5[illegible] 33 670 797 815 99 921 35 52 6072 205 333 46 78 523 42 67 676 853 992 7278 344 54 90 487 580 96 605 753 80 95 802 54 80 8189 253 512 74 629 864 941 9002 83 374 650 732 849 963 10010 321 581 637 776 96 834 49 82 964 74 11127 47 60 213 44 253 615 36 65 750 52 70 817 42 75 934 12174 258 521 633 817 44 985

Dalszy ciąg wygranych po 1000 zł podany będzie we wtorek.

W PARTII PPS

Robotnicy budowlani PPS obradują nad położeniem kraju

Dnia 5 b. m. odbyło się w sali malinowej Urzędu Pocztowego zebranie aktywu pepesowskiego robotników budowlanych pod przewodnictwem I Sekretarza Stoł. Komitetu PPS tow. Wł. Jagiełło. Tematem obrad była sytuacja polityczna i gospodarcza Polski w związku z 3-letnim planem odbudowy gospodarczej Polski, plany robót budowlanych w Warszawie oraz uchwały Rady Naczelnej PPS z dnia 4 b. m.

Zasadniczy referat o sytuacji Polski wygłosił członek CKW tow. poseł T. Ćwik.

Wojewódzka Rada Gospodarcza PPS w Szczecinie

Dnia 29 listopada b. r. odbyło się w Szczecinie plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Gospodarczej PPS, poświęcone sprawom przejęcia portu w Szczecinie oraz realizacji daniny narodowej. Po referacie dyrektora przedsiębiorstwa „Żegluga na Odrze", tow. dr. Bonarskiego w sprawie sytuacji w porcie, rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której podniesiono znaczenie już przekazanych nabrzeży, nie będących właściwym portem, a stanowiących dawne tereny przemysłowe, oraz podkreślono konieczność przyspieszenia przekazania właściwego portu.

8 b.m. — Stołeczna Rada Kobiet PPS

Zapowiedziane na 4 b. m w gmachu BGK — Al. Sikorskiego zebranie organizacyjne Stołecznej Rady Kobiet PPS, zostało przełożone na dzień 8 b. m. godz. 10.

W skład Rady wejdzie 50 delegatek, reprezentujących poszczególne dzielnice i większe koła partyjne. Powołana zostanie również 11-osobowa egzekutywa Rady.

DANE O BOJOWNIKACH PPS POLEGŁYCH W WALCE Z OKUPANTEM

Powiatowy Komitet PPS zwraca się do wszystkich Komitetów i Kół na terenie Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PPS o nadsyłanie danych o poległych w walce z okupantem PPS-owców. Termin zgłoszeń do dnia 1 stycznia 1947

KOŁO SKARBOWCÓW PPS OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

Dnia 12 bm. o godz. 18 w świetlicy Koła Skarbowców Okręgu Warszawskiego PPS, ul. Lindleya 14, odbędzie się uroczysta akademia z okazji 54-ej rocznicy powstania PPS i rocznicy założenia Koła. Referaty wygłoszą tow. tow. Mulak, Głowacki i Fietkiewicz.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Komitet Dzielnicy Śródmieście zawiadamia tych towarzyszy, którzy zalegają z opłatą podatku partyjnego, jak również w międzyczasie zmienili miejsce zamieszkania, aby w terminie do dnia 31 grudnia br., dopełnili wszelkich formalności w związku z zaprowadzeniem ścisłej ewidencji.

Nadmieniamy, że po tym terminie w stosunku do opieszałych wyciągnięte będą jak najdalej idące konsekwencje.

SZKOŁA PARTYJNA

Sekretariat Dzielnicy Śródmieście zawiadamia, że w środę, tj. 11 grudnia br., o godz. 16.30, w lokalu Dzielnicy, ul. Mokotowska 51/53, rozpocznie się 4-dniowy skrócony kurs szkoły partyjnej.

Wszyscy Towarzysze, nowowstępujący do PPS, zapisani na Dzielnicy Śródmieście, winni zgłosić się do Sekretariatu Dzielnicy Śródmieście, ul. Mokotowska 51/53, do dnia 10 grudnia rb., celem wciągnięcia na listę uczestników kursu.

DZIELNICA WOLA

Przypominamy, że rejestracja członków Dzielnicy trwa do dnia 15 grudnia. Członkowie nie zarejestrowani nie będą mogli być obecni na odsłonięciu sztandaru.

Sekretariat Dzielnicy czynny jest w godz. 9—14 i 16—18, w środy i soboty tylko do godz. 14.

DZIELNICA CZERNIAKÓW

W niedzielę dnia 8 grudnia rb. o godz 14-ej na Dzielnicy odbędzie się zebranie z referatem tow. Waltera Jerzego.

DZIELNICA MOKOTÓW

Dnia 8 bm., w niedzielę, o godz. 11 ej odbędzie się zebranie z referatem politycznym tow. A. Sternika pt. „Zagadnienia partyjne związane z akcją wyborczą".

DZIELNICA POWIŚLE

Dnia 8 grudnia br. o godz. 11 na Dzielnicy „Powiśle" ul. Tamka 18, odbędzie się wręczenie sztandaru chorążemu Koła PPS Pracowników Ubezpieczalni w Warszawie.

RZEMIEŚLNICY PPS-OWCY

W dniu 9 grudnia 1946 roku, godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy Śródmieście odbędzie się zebranie ogólne samoistnych rzemieślników, członków i sympatyków PPS, na którym zostanie wygłoszony referat gospodarczo-polityczny tow. Dra Wiszniewicza. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, iż rejestracja samoistnych rzemieślników na członków Koła, odbywa się w każdy wtorek i piątek w godzinach między 15.30 a 17.30 w Dzielnicy Śródmieście, ul. Mokotowska 51/53.

KOŁO PPS NAUCZYCIELI

Sekcja Wojewódzko-Miejska Nauczycieli PPS wzywa wszystkich tow. nauczycieli z Warszawy i województwa warszawskiego o bezwzględne wzięcie udziału w „Kongresie Oświatowym PPS" w dniu 8, 9 i 10 grudnia 1946 r. Urlopy dla wszystkich tow. nauczycieli, biorących udział w Kongresie — załatwione.

Przyjeżdżający zasięgają informacji na dworcach u dyżurujących informatorów z napisem OM TUR lub zgłaszają się w biurze Zjazdu Al. Róż Nr 7 — Zarząd Główny TUR. Towarzysze z Warszawy zgłaszają się o godz. 8.30 w sali „Roma", ul. Nowogrodzka 49.

DZIELNICA MINISTERIALNYCH KÓŁ PPS

W związku z obradami Rady Naczelnej PPS, odprawa przewodniczących i sekretarzy kół zostaje przełożona z dnia 4 bm. na dzień 9 bm. na godzinę 16.

Odprawa odbędzie się w lokalu CKW PPS ul. Daszyńskiego 18.

ODPRAWA SEKRETARZY POWIATOWYCH

Wojewódzki Komitet PPS Warszawa zawiadamia, że w dniu 10-go bm. o godz. 10-ej w lokalu przy ul. Śnieżnej 4, od-będzie się odprawa sekretarzy powiatowych PPS województwa warszawskiego.

Sekretarze powiatowi obowiązani są przywieźć sprawozdania organizacyjne z uwzględnieniem nowoprzybyłych członków od 1 go listopada rb. do 1-go grudnia rb.

Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE SEKRETARZY POWIATOWYCH WOJEWÓDZTWA WARSZAWSK. PPS I PPR

W dniu 11-go o godzinie 9.30 w lokalu przy ulicy Al. Przyjaciół 3 lit. A. odbędzie się wspólne zebranie sekretarzy powiatowych PPS i PPR województwa warszawskiego.

ZEBRANIE SEKRETARZY OMTUR WOJ. WARSZAWSKIEGO

W dniu 10-go bm. o godz. 10 ej odbędzie się odprawa sekretarzy OM TUR woj. warszawskiego w lokalu przy ul. Śnieżnej 4.

ZEBRANIE KOMITETU PPS W MŁAWIE

W niedzielę dnia 8 bm. o godz. 10-ej rano w lokalu Komitetu odbędzie się posiedzenie Komitetu i Aktywu Partii. Referat polityczny wygłosi sekretarz WK. PPS tow. H. Dobrowolski.

ZEBRANIE PPS W WOŁOMINIE

W niedzielę dnia 8 bm. o godz. 10-ej rano w lokalu PPS odbędzie się Walne Zebranie członków. Referat polityczny wygłosi sekretarz WK. PPS tow. poseł Baranowski Feliks.

Komu przysługują Karty dodatkowe

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu celem uniknięcia nieporozumień wśród osób zainteresowanych wyjaśnia, że wszelkie karty dodatkowe (dodatki) w zaopatrzeniu ludności, przysługują tylko osobom posiadającym już karty zaopatrzenia.

Ma to szczególne znaczenie przy staraniu uzyskania kart dodatkowych „M" — macierzyńskich — dla kobiet ciężarnych i matek karmiących. Otrzymują je jedynie kobiety, które już z jakiegoś tytułu pobierają karty zaopatrzenia, którejkolwiek kategorii.

Rejestracja lekarzy-dentystów

Izba Lekarsko - Dentystyczna w Warszawie zawiadamia lekarzy - dentystów, członków Izby, że w myśl rozporządzenia Min. Zdrowia, winni rejestrować się we właściwym starostwie (u lekarza powiatowego) w terminie między 7 bm. a 7 stycznia 1947 r. pod rygorem odpowiedzialności karnej.

Podlegający rejestracji zgłoszą się do rejestracji osobiście z dowodami uprawniającymi do wykonywania zawodu (dowody obywatelstwa polskiego, dyplomy, świadectwa i t. p.) Rejestracji podlegają także obywatele obcy, wykonywujący zawód lekarsko-dentystyczny na obszarze Państwa Polskiego lub ubiegający się o przyznanie im tego prawa.

Ostatnie słowo oskarżonych

Wyrok w procesie przywódców NSZ zapadnie 10 grudnia

W ostatnim dniu procesu przywódców NSZ, pierwszy przemawiał adw. Domiński w obronie oskarżonego Salskiego. Powołując się na wywiad udzielony w swoim czasie przez min. Radkiewicza w sprawie dekonspiracji działaczy podziemnych, mec. Domiński prosi sąd o zastosowanie dekretu o amnestii w stosunku do Salskiego.

Oskarżonego Sławika bronił adw. Sowiński, podkreślając antysowiecką działalność oskarżonego na terenie jeszcze w okresie przedwojennym. Mówca wdał się w obszerną polemikę prawną z tezami oskarżenia, po czym wnosił o uniewinnienie Sławika.

Pełną temperamentu mowę w obronie Miodońskiego wygłosił adw. Maślanko, który postawił tezę, że Miodoński nie może odpowiadać za niestawienie się do Wojska Polskiego, ponieważ przestępstwa te darowane zostały na zasadzie amenstii. Miodoński więc może — zdaniem obrońcy — odpowiadać tylko za przynależność do nielegalnej organizacji.

Adw. Rettinger, obrońca Goernego i Broniewskiej, poddał szczegółowej analizie działalność Goernego, który zdaniem jego nie należał do żadnej organizacji, a był tylko ich doradcą w sprawach gospodarczych.

Oskarżona Broniewska żadnych czynów występnych w ramach organizacji NSZ się nie dopuściła i w ogóle do nich nie należała. Adwokat wskazuje na słabą orientację polityczną Broniewskiej.

Następnie sąd udzielił kolejno głosu oskarżonym dla wypowiedzenia ostatniego słowa.

Pobocha apelował do sądu, by uwierzył w jego przemiany duchowe, by nie przypisał jego wyjaśnień chęci salwowania się.

Abakanowicz prosił sąd o sprawiedliwy wyrok podkreślając, że brał udział w trzech wojnach, wywiązując się ze swych obowiązków bez zarzutu.

Oskarżeni Wolfram i Mięso zrzekli się ostatniego słowa. Goerne wyraził pragnienie, by mógł jeszcze stanąć kiedyś do ulubionej przez siebie pracy gospodarczej. Świszcz wskazywał na dysproporcję, zachodzącą między istotną jego rolą w organizacji a rolą, jaką przypisało mu oskarżenie. Świszcz prosił sąd o wzięcie tego pod uwagę. Łosowski uważa siebie za ofiarę powojennego chaosu, w którym nie dość szybko się zorientował.

Sławik prosił sąd o uwzględnienie tego, że w okresie największego terroru na Śląsku posiadał, jako jeden z niewielu odwagę rzucenia Niemcom w twarz: „Jestem Polakiem".

Salski zapewniał sąd o szczerości swych zamiarów w momencie ujawnienia się. Miodoński i Koc stwierdzili, że pragnęliby wrócić do legalnego, normalnego życia i prosili o słuszny wyrok. Broniewska wierząc w sprawiedliwość sądu uważa, że nie powinna nic dorzucać do słów swego obrońcy.

Sąd Wojskowy zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniu 10 grudnia o godz. 12.

1 milion zł. dla ZOM-u

na zakup sprzętu do odśnieżania

Na konferencji w Ministerstwie Odbudowy omawiano sprawę odśnieżania Warszawy.

Przyjmując, że opad śnieżny w wysokości 15 cm daje 330.000 m³ śniegu, praca ZOM-u w dziesięciu akcjach odśnieżania miasta i uprzątnięcia śniegu z ulic, kosztowałaby ok. 400.000.000 złotych przy użyciu 2.900 samochodów.

Wobec niemożliwości znalezienia odpowiednich kredytów, uznano za wskazane ograniczyć się wyłącznie do zgarniania śniegu i wywózki w granicach możliwości ZOM-u z najruchliwszych punktów miasta.

Jeden milion złotych z tegorocznego kredytu, przeznaczyło Ministerstwo Odbudowy na kupno przez ZOM niezbędnego sprzętu do usuwania śniegu. *(Rs)*

Na gwiazdkę dla biednych dzieci

Członkowie Chóru Reprezentacyjnego PPS Polonia — Dzielnica Praga — składają zł. 1.100 na święta dla dzieci po powstańcach.

Nowy dowód pracy PPS-owców

Warsztaty kolejowe w Pruszkowie wyremontowały 5000 wagonów

Dnia 8 bm. Pruszków obchodził uroczyście święto przekazania do ruchu 5-tysięcznego wagonu, wyremontowanego w Pruszkowskich Warsztatach Kolejowych.

Olbrzymia hala nr 5, milczący świadek tragicznego finału Powstania Warszawskiego w 1944 roku, wypełniła się tłumem pracowników i delegacji. W pierwszym rzędzie wiceminister komunikacji — tow. inż. Balicki, wiceminister przemysłu i handlu — tow. Rumiński, przedstawiciele władz terytorialnych, związków zawodowych i stronnictw politycznych. Z boku poczty sztandarowe, na froncie świeżo wykończony wagon 3 klasy nr 019009, połyskuje zielonym lakierem.

Dwa lata temu...

Z dumą rozglądamy się po hali. Jeszcze dwa lata temu, bo 17 stycznia 1945 r., olbrzymia hala była wypełniona odpadkami pozostałymi po więzionych tu wysiedleńcach z Warszawy. Żadnych narzędzi ani maszyn. Dziś warsztaty tętnią życiem. Rozglądamy się z dumą, bo wielki jest wkład nasz w to dzieło odbudowy. Już w dniu 18 stycznia 1945 r. wrócili tu do pracy pierwsi warsztatowcy, było ich 50 — w olbrzymiej większości PPS-owcy. Trudno byłoby wymienić wszystkie nazwiska. Najwybitniejsi i najenergiczniejsi towarzysze, to Ucieszyński Jan, Cetys Klemens, Trzciński Leon, Kaczkowski Władysław, Kalenberger Adam, Gęsicki Stefan, Wysocki Antoni i kilkudziesięciu innych.

Od razu zorganizowali radę zakładową, pod przewodnictwem tow. Kaczkowskiego, w skład której weszli nasi towarzysze: Wysocki, Kopp, Krajewski, Gabel, Michałowski, Nowacki.

Wszystko trzeba było zorganizować od początku. Towarzysze nasi pojechali szukać wywiezionych przez Niemców obrabiarek i narzędzi. Im zawdzięczamy uruchomienie warsztatów. W hali nr 5 zorganizowano warsztaty reperacyjne lokomotyw. Organizatorem był tow. Gasicki, który ściągnął do pracy ze sobą całą grupę towarzyszy. On też zorganizował Koło PPS.

Wynik pracy

Brak jest jeszcze niektórych urządzeń, specjalnie suwni, wagony unosi się ręcznie. Ale kolejarze nie przejmują się tym zbytnio. Znieśli już tyle trudności, tyle czasu musieli obchodzić się bez najpotrzebniejszych narzędzi, że te trudności uważają za mało ważne. Obecnie na ukończeniu jest warsztat wagonów towarowych, obrabianie drzewa i odlewnia.

Imponujący jest wynik pracy naszych kolejarzy-warsztatowców, ich cierpliwość, ukochanie pracy i ofiarność. Nasi towarzysze PPS-owcy dają wspaniały przykład wyrobienia obywatelskiego i zrozumienia potrzeb kraju.

Na 5-tysięczny wagon, wyremontowany w ich zakładach patrzą, jak na swoje najukochańsze dziecko. Przy tym wagonie również pracowali nasi towarzysze. Tow. Kędzierski Jan — odlewał panewki, Zajdel Antoni, Piwowarczyk Antoni, Piekarz Jan, Kalenberger Adam — pracowali przy jego remoncie. Oni też należą do pierwszej grupy przybyłych na to opuszczone miejsce tragedii Warszawy.

Dokoła widzimy stojące w remoncie wagony, one też w najbliższym czasie zostaną przekazane do ruchu.

Towarzysze z PPS

Komitet Koła Kolejarzy-Warsztatowców liczy przeszło 250 członków. W ciągu miesiąca werbunkowego przybyło 74 nowych członków. Na czele komitetu stoją wypróbowani towarzysze: Kalenberger — przewodniczący, Gęsicki Stefan — zast. przew., Kopp Bronisław — sekretarz, Szatkowski Kazimierz — skarbnik, Gabel, Wysocki, Kaczkowski, Żak — członkowie. Wszyscy najbardziej zasłużeni pracownicy na terenie warsztatów. Dlatego też organizacja nasza na tym terenie wciąż się rozwija.

Uroczystość zagaił naczelnik warsztatów Kocut — przewodniczący sekcji fachowej, a tow. Kaczkowski opowiedział historię odbudowy warsztatów, którą zna doskonale od pierwszego dnia. W przemówieniu jego brzmiała silna nuta wzruszenia i szczęścia. Dokonane zostało piękne dzieło.

Następnie przemówił przewodniczący Koła ZZK, Pruszków.

Z kolei w imieniu rządu przemawiali: wiceminister tow Balicki, wiceminister tow. Rumiński i w imieniu wojska — płk Narbutt.

Uznanie dla kolejarzy

Wszyscy mówcy podkreślali wytężoną i ofiarną pracę polskich kolejarzy, którzy pierwsi wzięli udział w odbudowie kraju.

Następnie tow. Kaczkowski przekazał wagon wiceministrowi tow. Balickiemu dla wprowadzenia go do ruchu. Dla nas, PPS-owców, była to bardzo wzruszająca chwila. Patrzyliśmy na wynik pracy nie tylko rąk i głów, ale również serc naszych towarzyszy.

I znów, jak w tylu innych podobnych okolicznościach, możemy stwierdzić, że ta pionierska robota, dziełem odbudowy kraju, jest przeważnie dziełem rąk naszych towarzyszy, że oni pierwsi stanęli bez głośnych deklaracji, bez szumnych haseł do szarej mrówczej pracy, nie mając dostatecznego wynagrodzenia, ani zabezpieczenia materialnego.

J. G.

Fałszywy denuncjator ukarany półtorarocznym więzieniem

Do władz bezpieczeństwa we Włochach zgłosił się Tadeusz Koliński, oskarżając kolejarza Stefana Tomczaka, jakoby podczas okupacji był on Volksdeutschem, nosił mundur niemiecki ze swastyką i wraz z żandarmerią odbierał żywność kobietom polskim, które lżył wyzwiskami, w rodzaju: „ty polska świnio!"

Gdy wezwano Kolińskiego na przesłuchanie do prokuratury sądu specjalnego, nie przybył, a sprowadzony pod przymusem, oświadczył, iż donos uczynił po pijanemu i oskarżeń nie podtrzymuje.

Z uwagi na wyrządzoną kolejarzowi ciężką krzywdę, sprawę Kolińskiego przekazano do dochodzenia, a wtedy odwołał cofnięcie oskarżenia i ponownie zarzucił Tomczakowi czyny hańbiące.

Przesłuchani świadkowie z Włoch stwierdzili nieposzlakowaną opinię kolejarza, który był prześladowany przez Niemców, a upatrzony na zakładnika, zmuszony był ukrywać się przed Gestapo.

Wczoraj Koliński stanął przed sądem okręgowym za świadome fałszywe oskarżenie, które jeszcze na rozprawie z uporem powtarzał. Przewód sądowy nie zdołał ustalić pobudek takiego zapamiętania.

Sąd skazał denuncjatora na półtora roku więzienia.

Plaga kóz nawiedziła parki warszawskie

(pa) Jak się okazuje parkom warszawskim grozi nie tylko wandal-niszczyciel w ludzkiej skórze. Ostatnio pojawiły się w nich stworzenia bardzo pożyteczne, ale złośliwe i uparte, a w dodatku obgryzające z wielką wprawą i szybkością korę ze wszystkich pędów i gałęzi, jakie mogą dosięgnąć swą brodatą mordą. Stworzeniami tymi, jak się łatwo domyśleć, są kozy.

Przyczyną ich wtargnięcia do parków jest nieszczelne ogrodzenie tych ostatnich i naturalnie nieuwaga, niedbalstwo, a nieraz i złośliwość właściciela kozy.

Kozy (pojawiające się ostatnio masowo) — były zatrzymywane przez dozorców parkowych. Nie mogło to jednak zaradzić złemu, gdyż właściciele nie zgłaszali się po swój dobytek, obawiając się widocznie kary, lub uznając kozy za zaginione.

Jedynym rozwiązaniem tej „koziej plagi" wydaje się przekazywanie każdej kozy (bez przenośni) złapanej na terenie parku — instytucjom charytatywnym posiadającym warunki dla ich chowania.

Dziennikarze warszawscy dziękują

Zarząd Oddz. Warsz. Zw. Zawodowego Dziennikarzy R. P., dziękuje uprzejmie Ministerstwu Odbudowy za łaskawe użyczenie swoich sal na urządzenie „Andrzejek" Dziennikarskich" oraz p. p. Chmurkowskiej i Elektorowiczowi za umilenie tego wieczoru koleżeńskiego swoimi występami artystycznymi.

Ofiary

Na R. T. P. D. tow. Ożdżyński Stefan składa 1000 zł.

Oddział Warszawski RTPD składa podziękowanie pracownikom Zarządu Miejskiego za złożoną ofiarę w sumie zł. 47.756 z okazji Imienin Prez. Tołwińskiego Stanisława.

Nowy Żłobek Domu ks. Boduena przyniesie ulgę pracującym matkom

Każdy gmach, budynek, sala czy świetlica, odbudowana w zniszczonej Stolicy z myślą o tym, że przyniesie pożytek dla świata pracy, są witane z niekłamaną radością. Utworzenie żłobka w domu ks. Boduena, przyniosło dużą ulgę pracującym matkom. Pragnienie zdjęcia z ich bark ciężaru troski o dziecko w czasie pracy było bodźcem dla wszystkich, począwszy od zarządu Domu, a skończywszy na pracownikach, którzy w odbudowę włożyli nie tylko swą pracę lecz, i serce.

I oto wczoraj byliśmy świadkami uroczystości otwarcia Żłobka, Dziecinnego Domu ks. Boduena w Warszawie, przy ul. Nowogrodzkiej 75.

Żłobek jest gotowy na przyjęcie 60 dzieci w wieku od niemowlęctwa do czterech lat, którymi opiekuje się od godziny 8-ej do 16-ej.

Żłobek składa się zasadniczo z trzech sal. Pierwsza widna i ciepła umeblowana jest miniaturowymi meblami, dostosowanymi do wieku swych codziennych gości. Małe stoliczki, fotele, zabawki. Drugą zapełniono małymi, białymi łóżeczkami. Na środku króluje duży wygodny kojec, w nim uczą się chodzić mali obywatele, których przeraża jeszcze świat bez... poręczy i oparcia. Trzecia sala, mieszcząca się po drugiej stronie korytarza, to izolatka. Przeznaczona została dla dzieci, u których badanie lekarskie wykaże podejrzenie lub zdecydowane niedomaganie zdrowia.

W tej chwili w żłobku przebywa 15 dzieci. Czują się tutaj doskonale, garnąc się do swych, pełnych cierpliwości opiekunek w białych fartuchach. Chwilami gwar dziecinnych głosów wzmaga się, wyciągają się naraz wszystkie rączki... do jednej zabawki, mimo, iż zabawek starczy dla wszystkich.

*

Na otwarcie Żłobka przybyli przedstawiciele Rządu, miasta, przedstawiciele zagraniczni oraz zaproszeni goście (ws).

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2). Niedziela godz. 14.30 — „Lilla Weneda", godz. 18.00 — „Penelopa".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8): godz. 18.00 „Madame Butterfly".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81) godz. 18.00 „Subretka" Deval'a

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 12.00 przedstawienie dla dzieci — „Słowik" (wg. bajki Andersena) godz. 18.00 „Szkarłatne Róże", komedia Benedetti'ego.

PRASKI TEATR REWII (ul. Zygmuntowska 8) o godz. 17 i 19 rewia pt. „Esy floresy".

TEATR STUDIO (Karowa 31) o godz. 18 „W małym domku" z K. Adwentowiczem.

KLUB SATYRYKÓW „KUKUŁKA" w kawiarni „Reduta" (Nowy Świat 8): — „Bez żenady".

TEATR LUDOWY (Targowa 73 — vis a vis Dworca Wileńskiego): o godz. 19-ej rewia „Śluby Cywilne".

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (w lokalu teatru Studio, Karowa 31): godz. 12.30 „Pan Tom buduje dom" wg. Themerson'a.

TEATR DLA DZIECI „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15.00 i 18.00 Bajka „Zapraszamy na wesele".

PORANEK NA PCK

Dziś 8 bm. o godzinie 12 — 14 odbędzie się w kawiarni „Polonia" poranek artystyczny przy udziale Marii Chmurkowskiej i Witolda Elektorowicza. Dochód — na Polski Czerwony Krzyż. Zamówienia na stoliki przyjmuje Biuro Okręgu Warszawskiego PCK w kawiarni „Polonia" od godz. 10.30.

KINA

„ATLANTIC" (ul. Chmielna 33) „Komedianci II seria „Romans Pajaca"

„POLONIA" (Marszałkowska 56) „San Demetrio".

„SYRENA" (Praga ul. Inżynierska 1) „Samotny żagiel"

„TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Górskie dziewczęta".

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, pl. Inwalidów 10): film „Meksyk".

O godz. 18 seanse w kinach zarezerwowane są dla Związków Zawodowych. Na seanse te passe partout oraz bilety bezpłatne nie są honorowane.

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków.

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 9 GRUDNIA

6.00 Sygnał czasu i pieśń por.; 6.05 Dziennik por.; 7.05 Muzyka; 7.15 Wiad. por.; 7.40 Koncert por.; 12.05 Audycja dla świetlic robotn.: 12.40 Pieśni współczesne włoskie w wyk. Z. Masalskiej; 13.00 Muzyka obiadowa; 15.00 Pogadanka dla dzieci starszych pt. „Rozmowa Janka i Joasi ze stryjem"; 15.35 Pieśni Maxa Regera i R. Straussa w wyk. J. Hupertowej; 15.50 Skrzynka ogólna: 16.00 Przy głośniku; 16.05 Dziennik popoł.; 16.30 Recital skrzypcowy G. Bacewiczówny; 17.00 Audycja dla młodzieży; 17.15 Koncert rozrywk.; 18.30 Nauka przy głośn. 19.00 Audycja dla wsi; 20.01 Dziennik wiecz.; 21.00 Słuchowisko „Kolczyki Izydy"; 21.45 „Lalka" Bol. Prusa; 22.05 Radiowy Uniw. Ludowy; 22.15 Audycja rozr.; 23.00 Ost. wiad. dzien. rad.; 23.30 „Muzyka na dobranoc"; 23.35 Streszczenie najważniejszych wiad. dzien.; Hymn.

REDAGUJE KOMITET

B — 14088

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

ERICH MARIA REMARQUE

Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

I.

Kobieta skręciła ku Rawikowi. Biegła szybko, ale chwiała się przy tym w jakiś specjalny sposób. Zauważył ją dopiero, kiedy była tuż. Zobaczył bladą twarz, wysokie kości policzkowe i szeroko rozstawione oczy. Ta twarz była tak nieruchoma i do maski podobna, tak odarta z jakiego bądź wyrazu, a oczy jej w świetle ulicznych lamp połyskiwały tak szklaną pustką, że przyciągała uwagę.

Przeszła blisko, prawie go dotykając. Podbiegł wtedy i chwycił ją ręką za ramię, a właśnie potknęła się i byłaby upadła, gdyby jej nie podtrzymał.

Mocno ściskał jej ramię. „Dokąd pani idzie?" — zapytał po chwili.

Zwróciła ku niemu niewidzące oczy. „Proszę mnie puścić" — wyszeptała.

Rawik nie odpowiedział. Ciągle mocno przyciskał jej ramię

— Proszę mnie puścić — kobieta ledwo poruszała wargami.

Miał wrażenie, że go nie dostrzega, patrzyła gdzieś poprzez niego w pustkę nocy. Był zaledwie czymś, co ją zatrzymało, do tej przeszkody mówiła. „Proszę mnie puścić".

Zorientował się od razu, że nie była prostytuką. Nie była też pijana. Nie przyciskał już teraz tak mocno jej ramienia. Mogła się łatwo uwolnić, ale widocznie nie przyszło jej to na myśl. Rawik odczekał chwilę. „Czyżby pani naprawdę musiała gdzieś biec po nocy, sama o tej godzinie w Paryżu?" — spytał raz jeszcze spokojnie i puścił jej ramię.

Trwała w milczeniu. Ale nie odeszła. Raz zatrzymana, wydawała się niezdolna znów się poruszyć.

Rawik wsparł się o balustradę mostu. Dłonią wyczuwał wilgotną porowatość kamienia. „Więc stąd?" ruchem głowy wskazał wtył i w głąb ku Sekwanie, która bez odpoczynku dążyła ku cieniom mostu Alma w szarym, stopniowo zmierzchającym lśnieniu.

Nie odpowiedziała.

„Za wcześnie" powiedział Rawik — „za wcześnie i za zimno w listopadzie".

Wyjął paczkę papierosów, szperał po kieszeniach za zapałkami. Wiedział, że było ich tylko dwie w pudełku, więc pochylił się starannie, żeby osłonić płomyk rękami od łagodnej bryzy z rzeki.

„Proszę i mnie papierosa" — powiedziała kobieta bezbarwnym głosem.

Wyprostował się i podsunął jej paczkę. „Z Algieru. Ciemny tytoń Legii Cudzoziemskiej. Pewno będą dla pani za mocne. Nie mam innych przy sobie".

Wstrząsnęła głową i wzięła papierosa. Rawik podsunął zapałkę. Paliła szybko, głęboko się zaciągając. Rawik rzucił zapałkę przez balustradę. Leciała w ciemnościach, jak spadająca gwiazda i zgasła dopiero dotykając wody.

Jakaś taksówka wolno jechała mostem. Szofer zatrzymał maszynę. Spojrzał ku nim, odczekał chwilę, po czym puścił w ruch akcelerator i pojechał ku wilgotnej, ciemno-połyskliwej Avenue George V.

Rawik poczuł się nagle bardzo zmęczony. Przepracował cały dzień, a w nocy nie mógł spać. Wyszedł więc znów, żeby pić. A teraz, niespodziewanie, razem z wilgotnym chłodem późnego wieczora, zmęczenie spadło na niego, jak ciężki wór.

Spojrzał na kobietę. Co sprawiło, że ją zatrzymał? Coś tu nie sztymowało, to było jasne. Ale cóż to go wreszcie obchodzi? Małoż to widział kobiet, u których coś nie sztymowało? Specjalnie w nocy, specjalnie w Paryżu. Teraz było mu to całkowicie obojętne, tęsknił do kilku godzin snu.

„Niechże pani idzie do domu" — powiedział. — „Co pani robi o tej godzinie na ulicy? Wpadnie pani tylko w jakąś awanturę".

Podniósł kołnierz palta i gotował się, żeby odejść. Kobieta patrzyła, jakby go nie rozumiała. „Do domu?" — powtórzyła.

Wzruszył ramionami. „Do domu, do mieszkania, do hotelu, no, gdziekolwiek, czy ja wiem? Chyba się pani nie chce spotkać z policją?"

— „Do hotelu, mój Boże!" — powiedziała kobieta.

Rawik przystanął. Oto więc znowu ktoś, który nie wie, gdzie iść — pomyślał. To było do przewidzenia. W nocy nie wiedzą, dokąd pójść, a rano wychodzą, zanim masz czas się zbudzić. Wtedy już wiedzą, dokąd. Stara, tania rozpacz, która wstaje i ginie z nocą. Rzucił papieros. Jakby sam tego nie przechodził aż do umęczenia!

„Proszę, wejdźmy gdzieś i napijmy się czego". — powiedział.

Było to najprostsze rozwiązanie. Potem będzie mógł zapłacić i pójść sobie, a ona zdecyduje, co zrobić.

Kobieta zrobiła jakiś niepewny ruch i znów się potknęła. Ujął jej ramię. „Zmęczona" — zapytał.

„Nie wiem. Przypuszczam".

„Zanadto zmęczona, żeby usnąć?"

Kiwnęła głową.

„Zdarza się. Chodźmy, pilnuję pani".

Poszli w górę Avenue Marceau. Rawik poczuł, jak się na nim wspiera. Nie wspierała się jednak, jak człowiek zmęczony, robiła raczej wrażenie istoty, która się przewraca, a nie chce do tego dopuścić.

Przecięli Avenue Pierre I de Serbie. Po za rue de Chaillot ulica się rozszerzała, a na tle dżdżystego nieba pojawiała się mglista i ciemna w tej odległości masa Tryumfalnego Łuku.

Rawik wskazał wąskie, słabo oświetlone drzwi do jakiegoś piwnicznego baru. „Wejdźmy, coś jeszcze pewno będzie można dostać".

Było to bistro szoferów. Kilku kierowców siedziało tu w towarzystwie dwóch prostytutek. Szoferzy grali w karty, dziwki piły absynt. Szybkim spojrzeniem otaksowały nowoprzybyłą. Potem odwróciły się obojętnie. Starsza głośno ziewnęła, druga z biedą zaczęła sobie poprawiać twarz. W głębi chłopak z obsługi autobusów o twarzy umęczonego szczura posypał podłogę trocinami i zaczął zamiatać. Rawik usiadł z kobietą przy stoliku koło wejścia: stąd było się łatwiej ulotnić. Nie zdjął palta. „Czego by się pani napiła?" — zapytał.

„Nie wiem. Nic".

„Dwa calvados" — powiedział Rawik do kelnera który spod kamizelki ukazywał podwinięte rękawy koszuli. „I paczkę Chesterfieldów".

„Nie ma" — stwierdził kelner — „tylko francuskie".

„W takim razie paczkę zielonych Laurens".

„Nie ma i zielonych, tylko niebieskie".

Rawik obrzucił wzrokiem ramię kelnera, na którym wytatuowana była goła kobieta, stąpająca po obłokach. Kelner, idąc za jego wzrokiem, zacisnął pięść, muskuł wyskoczył, goła kobieta lubieżnie zakołysała brzuchem.

„Dobrze, niebieskie" — powiedział Rawik.

Kelner wyszczerzył zęby. „Może tam została paczka zielonych" — powiedział i odpłynął.

Rawik odprowadzał go oczami. „Czerwone pantofle" — powiedział — „i dziewucha na ramieniu. Służył chyba w tureckiej marynarce".

Kobieta oparła ręce na stole, a zrobiła to w taki sposób, jakby już nigdy więcej nie miała zamiaru ich podnieść. Ręce jej były wypielęgnowane, ale czegóż to dowodziło? Teraz nie dbała o nie. Rawik zauważył, że środkowy paznokieć jej prawej ręki był ułamany, a potem nie oszlifowany, ale po prostu oddarty. Politura gdzieniegdzie odpadła.

Kelner przyniósł dwa kieliszki i paczkę papierosów.

„Laurens zielone. Znalazły się".

„Tak też sobie i pomyślałem. Służył pan w marynarce?"

„Nie. W cyrku".

„Tym lepiej". Rawik podsunął kobiecie kieliszek. — Proszę, niech pani pije. To najlepsza rzecz o tej porze. A może wolałaby pani kawy?"

„Nie".

„Tylko duszkiem".

Kobieta skinęła głową i wypróżniła kieliszek. Rawik przyjrzał się jej. Miała twarz bez koloru i bez wyrazu. Usta pełne, ale blade, o nieco skażonym konturze. Tylko włosy były



Ingrid Bergman w roli Madou oraz Charles Boyer w roli Rawika, główni bohaterowie filmu, nakręconego według głośnej powieści Remarque'a p. t. „Łuk Triumfalny".

bardzo piękne, jasne i połyskliwe. Miała baskijski beret, a pod deszczowym płaszczem granatowy kostium. Dobry krawiec
reku był o wiele za duży, żeby być prawdziwym.
skrajał kiedyś ten kostium, ale wielki, zielony kamień na jej

„Jeszcze?"

Skinęła głową.

Zawołał kelnera. „Jeszcze dwa calvadosy, ale większe".

„Większe szklanki? I w nich też pewno więcej?"

„Tak".

„To będą dwa podwójne calvadosy".

„Zgadł pan".

Zadecydował wypić pośpiesznie i wyjść. Był znudzony i bardzo zmęczony. Zwykle w takich wypadkach wykazywał dużo cierpliwości: miał ponad czterdziestkę i życie pełne przygód za sobą. Ale takie sytuacje trafiały się zbyt często. Żył od lat w Paryżu i źle sypiał, oto wszystko.

Kelner przyniósł napitek. Rawik podniósł kieliszek o wonnym, przenikliwym zapachu jabłek i ustawił starannie przed kobietą. „Proszę i to wypić. Niewiele pomoże, ale zawsze zagrzeje. A o cokolwiek tam idzie, niech pani nie bierze tego tak tragicznie. Nic na serio nie trwa długo".

Kobieta popatrzyła na niego. Nie piła.

„Naprawdę. Szczególnie nocą. Noc przesądza"

Kobieta ciągle patrzyła na niego.

„Niech mnie pan nie pociesza".

„Tym lepiej".

Rawik rozejrzał się za kelnerem. Miał dosyć. Znał ten typ. Pewno Rosjanka. Jak tylko gdzieś siądą i popiją, stają się aroganckie.

„Pani jest Rosjanką?" — zapytał.

„Nie".

Rawik zapłacił i powstał, żeby się pożegnać. Tej samej chwili wstała i kobieta, czyniąc to w milczeniu i jakby to się rozumiało samo przez się. Rawik spojrzał na nią niepewnie. Doskonale, pomyślał, mogę to i za progiem zrobić.

Znowu zaczęło padać. W drzwiach Rawik stanął. „W którą stronę pani idzie?" Był zupełnie zdecydowany pójść w przeciwną.

„Nie wiem, gdziekolwiek".

„Ale — gdzież pani mieszka?"

Poruszyła się szybko. „Nie mogę tam iść, nie, nie, nie mogę tego zrobić tam nie".

Oczy jej napełniły się dzikim strachem. Pokłóciła się — pomyślał Rawik — zerwała i uciekła. Przemyśli to sobie do południa i wróci.

„Żadnej osoby, do której by pani mogła pójść? Jakaś znajoma? Telefonować z baru?"

„Nie, nikogo tu nie mam".

„Gdzieś pani przecież musi pójść. Czy ma pani pieniądze na pokój?"

„Mam".

„To niech pani przenocuje w hotelu, tyle ich jest w tych bocznych uliczkach".

Kobieta nie odpowiedziała.

„Gdzieś pani musi iść" — powtórzył już z niecierpliwością. „Nie zostanie pani przecież na ulicy w tym deszczu"

Owinęła się ciaśniej płaszczem. „Słusznie" — powiedziała, jakby nagle powzięła jakąś decyzję". — Pan ma zupełną rację. Dziękuję. Proszę się o mnie więcej nie troszczyć. Już ja sobie miejsce znajdę. Dziękuję". Jedną ręką zapięła ściślej kołnierzyk płaszcza. „Dziękuję panu za wszystko". Spojrzała na Rawika z wyrazem rozpaczy, próbując się bez powodzenia uśmiechnąć. Potem odeszła wśród drobnego deszczu, poruszając się szybko i bezszelestnie.

Rawik zatrzymał się przez chwilę. „Tam do diabła". — mruknął, zdziwiony i niepewny. Nie wiedział, jak się to stało, czy zawinił ten beznadziejny uśmiech, czy spojrzenie, czy pusta ulica i noc — ale nie mógł przecież dopuścić, żeby kobieta odeszła w taką mgłę sama, jak zagubione dziecko.

Dopędził ją. „Niech pani idzie ze mną" — powiedział mrukliwie — „coś już chyba znajdziemy".

Doszli do placu Etoile. Przed nimi rozpościerał się skwer szary, wielki i nieobjęty. Mgła się zagęściła, nie było widać rozchodzących się od placu ulic. Nic, tylko ten rozległy plac, oświecony zamglonymi, roztrzęsionymi księżycami ulicznych lamp, i ten monumentalny łuk, który wznosił się wśród mgły, jakby chciał przebić melancholijne niebo i osłonić słaby, samotny płomień na mogile Nieznanego Żołnierza, która wyglądała, jak grób ostatniego człowieka w pośrodku samotnej nocy.

Przecięli plac. Rawik szedł szybko. Był zbyt zmęczony, żeby myśleć. Łowił uchem ciche, chwiejne kroki kobiety, która szła za nim w milczeniu, z głową opuszczoną i rękami ukrytymi w kieszeniach, — mały, malutki, ale sprzymierzony płomyk życia — i nagle, w późnej samotności placu, wydało mu się na chwilę, że ona do niego w jakiś dziwaczny sposób przynależy, chociaż nic o niej nie wiedział, a może właśnie dlatego. Była mu obca, tak, jak i on był wszędzie obcy, ale właśnie ta obcość dziwnie ją do niego zbliżała, bardziej, niż młyn codziennych przyzwyczajeń, albo wielka ilość bezmyślnie wypowiadanych słów.

Rawik mieszkał w małym hoteliku, położonym przy jednej z bocznych ulic Avenue Wagram, za placem de Ternes. Dom był raczej zniszczony, z jednym nowym akcentem: szyldem nad bramą, głoszącym „Hotel International".

Zadzwonił. „Czy macie jakiś wolny pokój?" — zapytał chłopca, który mu drzwi otworzył.

Chłopiec sennie spoglądał na niego. „Nie ma dozorcy" — zamruczał wreszcie.

„Widzę. Ciebie się pytam, czy jest jaki pokój?"

Chłopiec bezsilnie wzruszył ramionami. Zobaczył, że Rawik miał ze sobą kobietę, czemuż w takim razie drugi pokój? Doświadczenie pouczało go, że nie poto sprowadza się kobiety. „Pani śpi. Jeśli ją zbudzę, dostanę po łbie" — powiedział i podrapał się z siłą.

„Dobrze. Sami się tym zajmiemy".

Rawik opłacił chłopca, wziął klucz i poszedł w górę po schodach, kobieta za nim. Przed otwarciem swoich drzwi, obejrzał te, które były na przeciw. Nie było przed nimi butów. Zastukotał dwa razy, nikt nie odpowiedział. Lekko spróbował klamki. Drzwi były zamknięte. „Wczoraj ten pokój był pusty" — mruknął. „Spróbujemy z drugiej strony. Widać gospodyni zamknęła drzwi, żeby pluskwy nie uciekły".

Otworzył swoje drzwi z klucza. „Proszę, niech pani spocznie" Wskazał kanapę, krytą czerwonym materiałem. „Już wracam".

Otworzył wielkie okno, wiodące na mały, żelazny balkonik i przeskoczył balustradę, która dzieliła go od bliźniaka, tam znów sięgnął klamki. I ta była zamknięta. Z rezygnacją powrócił.

„Wszystko na nic. Tu nie dostanie pani drugiego pokoju".

Kobieta siedziała w rogu sofy. „Mogę tu chwilę posiedzieć?"

Przyjrzał się lepiej twarzy, ściągniętej wielkim zmęczeniem. Zdawało się, że kobieta nie będzie miała siły, żeby wstać. „Może pani zostać" — powiedział.

„Na chwilę tylko..."

„Tu może pani spać. Tak będzie najłatwiej".

Zdawało się, że go nie usłyszała. Powolnym, prawie automatycznym ruchem poruszyła głowę. „Trzeba było zostawić mnie na ulicy. Teraz nie wiem, czy będę miała siły"...

„I ja tak myślę. Niech pani tu zostanie i śpi. To najlepsze, co pani teraz może zrobić. Zobaczymy, co jutro przyniesie".

Kobieta spojrzała na niego. „Nie chciałabym".

„Mój Boże" — powiedział Rawik. — „Wcale mi pani nie będzie przeszkadzać. Nie pierwszy to raz nocuje u mnie ktoś, kto nie ma gdzie pójść. To hotel dla uchodźców. Zdarza się to prawie każdego dnia. Niech się pani wyciągnie na łóżku, ja się położę na sofie. Przywykłem".

„Nie, nie, zostanę, gdzie jestem. Gdybym tylko mogła tu posiedzieć to wszystko".

„Doskonale, jak pani woli".

Rawik zdjął płaszcz i powiesił na gwoździu. Potem zdjął z łóżka poduszkę i prześcieradło i przysunął do sofy krzesło. Przyniósł z łazienki płaszcz kąpielowy i przewiesił przez krzesło. „Proszę" — powiedział — „to wszystko, co mogę pani ofiarować. Jeśli pani sobie życzy, mogę służyć piżamą. Tu ją pani znajdzie w szufladzie. Więcej już nie będę zakłócał pani spokoju. Może pani teraz iść do łazienki. Ja tu jeszcze mam coś do roboty".

Potrząsnęła głową.

Rawik stanął przed nią. „Wpierw jednak zdejmiemy pani płaszcz" — powiedział. „Przemókł dokładnie. Proszę też zdjąć kapelusz".

Podała i to i to. Zasunął poduszkę w róg sofy. „Pod głowę. A tu krzesełko, żeby pani nie spadła przez sen." Przysunął je bliżej do sofy. „A teraz buty. Oczywiście, przemoczone kompletnie. Najlepszy sposób, żeby się przeziębić". Ściągnął jej półbuciki, potem wyjął z szuflady parę krótkich, wełnianych skarpetek i naciągnął jej na nogi. „No, teraz lepiej. W krytycznym czasie dbaj o wygodę, oto przysłowie starego żołnierza".

„Dziękuję", — powiedziała kobieta „dziękuję".

Rawik wszedł do łazienki i odkręcił kurek. Woda zaczęła napełniać wannę. Rozwiązał krawat i bezmyślnie zapatrzył się w lustro. Wyzywające oczy w głęboko ocienionych oczodołach, wąska, śmiertelnie znużona twarz, tylko oczy ją ożywiają. Łagodność warg w niezgodzie ze zmarszczką, która biegnie od nosa ku ustom — i nad prawym okiem, gubiąca się we włosach, długa, chropowa blizna...

Dzwonek telefonu przeciął te rozmyślania. „Do diabła!" Na chwilę zapomniał o wszystkim, zdarzały mu się chwile takiego zamroczenia. A tam przecież ciągle siedzi ta kobieta.

„Idę!" — zawołał.

„Przestraszyła się pani?" — podniósł słuchawkę. Co? Tak. Dobrze. Naturalnie, zaraz, tak, oczywiście, to wystarczy. Gdzie? Dobrze, już idę. Gorąca, mocna kawa tak".

(D. c. n.)